PRAKTYCZNA PANI

Nr 8

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok IV

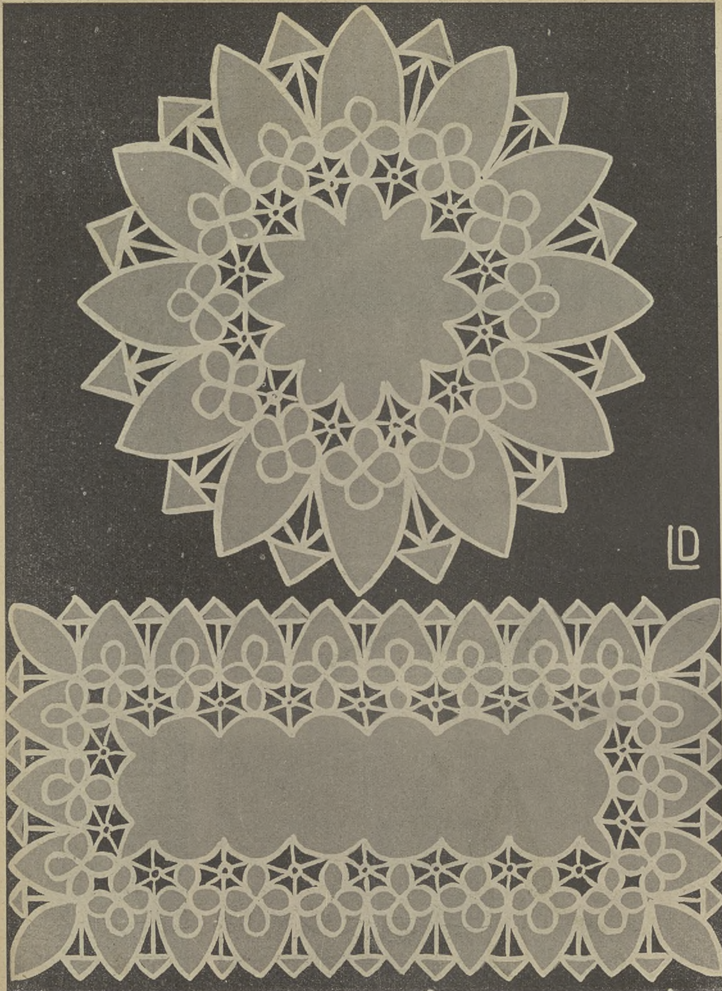
19 LUTY 1938

NUMER TEN ZAWIERA 32 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT.



TREŚĆ:

Prenumerata miesięczna 1 złoty



Serwetki Richelieu pod wazony, kieliszki, solniczki, konfitury, na toaletę i t. p. Haft na organdynie.



Haft krzyżykowy mający szerokie zastosowanie. Jeżeli wykonamy jeden rząd kwiatków między dwoma wąskimi szlaczkami, otrzymamy piękny wzór na przód do bluzki, wszerz damy go na karczku i na rękawach. Pojedyńcze kwiatki rozrzucimy po całym płótnie. Jeżeli chcemy użyć wzoru na pokrycie mebli czy poduszkę, wypełniamy tło również, kolorem piaskowym, popielatym ,albo każdym, jaki nam odpowiada, byle w odcieniu jaśniejszym znacznie od wzoru. (Objaśnienie barw na str. 23).

Miłość wśród olbrzymów

(Dokończenie)

Przede wszystkim należało się upewnić, że Gitsimbanii, jej ojciec, nie ma nic przeciwko całemu przesięwzięciu. Szerikeje wysłał więc do niego swatów, a gdy ci przynieśli przychylną odpowiedź, udał się pewnego dnia sam z oficjalną wizytą do przyszłego teścia. Towarzyszył mu liczny orszak służby, a kilka koni niosło dary dla Gitsimbanii — kilka dzbanów inkangaza — rodzaju piwa z mleka i miodu, poddanego fermentacji. Jest to napój doskonały, lecz bardzo zdradliwy, o czym przekonałem się na własnej skórze, gdyż po wypiciu kilku czarek tego napoju byłem unieszkodliwiony na kilka godzin.

Obaj mężczyźni zamknęli się w oddalonej komnacie i pili i dyskutowali z jednakowym zapałem od rana do późnej nocy. Narady trwały tak długo, dopóki starczyło piwa, potem zawarto już szybko umowę. Minimum „odstępnego" wynosi jedna, maksimum trzy krowy. Szerikeje ubił targu, dając ojcu Kankery dwie krowy jako posag za przyszłą synową.

W oznaczonym dniu, by nie obrazić lub nie upokorzyć Gitsimbanii, Szerikeje wybrał pół tuzina najpiękniejszych krów ze swego stada i posłał je do niego, by wybrał dwie według swego uznania.

Minął tydzień. Obaj mężczyźni często spotykali się to tu, to tam, nigdy jednak nie poruszali drażliwego tematu małżeństwa. Jedynie ojciec Kamanzi od czasu do czasu posyłał Gitsimbanii małe upominki — trochę piwa najczęściej — jakby pytając go w ten sposób: „No i jak tam z terminem ślubu? Kiedy go wreszcie ustalimy?" Aż zniecierpliwiony posłał „ignoza yo gutebutza" — to znaczy znak o mniejwięcej takim sensie: „Słuchaj przyjacielu, teraz już dość zwlekania, przestań udawać i zacznijmy coś robić". Tym razem wysłaniec powrócił z definitywną odpowiedzią.

Przez cały ten czas piękna Kankera niemal wcale nie opuszczała kraalu swego ojca. Dwa lub trzy razy udała się na wieś, na przechadzkę i za każdym razem — oczywiście najzupełniej przypadkowo — spotykała swego narzeczonego. I za każdym razem natychmiast ostentacyjnie zbaczała z drogi lub odwracała głowę, aby go nie widzieć, lub raczej, by inni nie spostrzegli, jak pożera go oczami, łagodnymi i ciemnymi jak oczy gazelli, bo przecież nawet w Rwanda nie brak plotkarzy.

A młody chłopiec również usilnie starał się postępować tak, by spotkania te uchodzić mogły za prosty przypadek. Udawał, że w ogóle jej nie spostrzega i nawet jego przyjaciele musieli przyznać, że jedynie przypadkiem znajdował się na jej drodze, gdy ukazywała się we wsi.

Wreszcie nadszedł dzień zaślubin. W nocy z kraalu Gitsimbanii wypełzł wielki, biały potwór wielonogi o cudacznych kształtach. Była to Kankera i jej przyjaciółki, okryte białą płachtą. Kankera płacze głośno i lamentuje, a jej dwanaście drużek udaje, że ją pociesza i uspakaja.

Gdy dziwny orszak zbliżył się do nowej chaty, jaką Szerikeje przygotował dla młodej pary, wielonogi i rozkrzyczany potwór — nie zwracając najmniejszej uwagi na narzeczonego i jego przyjaciół, stojących opodal, wcisnął się wąskim wejściem do kraalu. Tam odrzucono płachtę i Kankera, wciąż lamentując głośno, czego wymagał obyczaj, usiadła na macie, a jej drużki odeszły do komnaty bocznej, by czekać na dalszy ciąg uroczystości.

Wypadki jednak potoczyły się znacznie wolniej, niżby tego pragnęły drużki. Siedziały one teraz w sąsiednim pokoju i choć to nic nie pomagało, klaskały z niecierpliwością w ręce, ich nieustający śpiew: „Oblubienico, pokój z tobą" mógł być brany zupełnie dosłownie, bo przy narzeczonej nie było nikogo, oprócz jej najmłodszego brata, który miał reprezentować opiekę rodzicielską, jakiej dziewczyna jeszcze podlegała. Obyczaj nakłada też na brata narzeczonej niezbyt przyjemny obowiązek spoczywania przez pierwszą noc pomiędzy siostrą, a jej narzeczonym.

Przez następne dwie lub trzy noce brat narzeczonej i jej drużki nie opuszczały kraalu, co już samo przez się wymaga dużej cierpliwości i poświęcenia. Obyczaj stanowczo znęca się nad młodymi narzeczonymi i systematycznie przeszkadza i utrudnia im pierwsze chwile ich małżeńskiego pożycia. Młoda żona musi bowiem przez pierwsze dni trzymać się zdala od męża i odnosić się do niego z wyższością, by w ten sposób okazać mu, że nie stała się jego własnością, rzeczą lub niewolnicą, podległą jego władzy. A gdy mąż dostatecznie już zrozumiał nauczkę, przychodzi na niego kolej. Nie powinien teraz urazić wstydliwości, ani lekceważyć zakłopotania swej żony, lecz musi postępować z nią bardzo delikatnie, rozsądnie i po rycersku i z całą cierpliwością odnosić się do niej, by nie przestraszyć tej małej, słodkiej istotki. Ten obyczaj, przyznać trzeba, jest o wiele kulturalniejszy i bardziej świadczący o delikatności, niż analogiczne obyczaje u wielu tak zwanych cywilizowanych narodów.

A potem, co rano drużki przychodzą pod chatkę i pytają się narzeczonej: „Czy zwyciężyłaś?" A dopóki odpowiada twierdząco, odchodzą i wracają następnego ranka. I co rano drużbowie zadają młodemu mężowi to samo pytanie: „Czy zwyciężyłeś?" A gdy wreszcie on odpowie: „Tak" — ani drużbowie, ani drużki więcej przychodzić już nie będą.

Tego dnia jednak odbywa się jeszcze wiele rzeczy — ostatnie akty uroczystości zaślubin. A więc ojciec młodzieńca wręcza mu łuk i strzały na znak, że od tej



Kankera i jej towarzyszki w tańcu narodowym.

chwili osiągnął pełnię męskości i powagi. Narzeczony daje swej żonie jako zapowiedź jej płodności, czarę mleka krowy, która właśnie urodziła cielątko. Młoda żona zaś posyła czarę swej matce przez jedną z niewolnic na znak, że małżeństwo zostało dopełnione, matka jej zaś powinna ją natychmiast wezwać do uległości i posłuszeństwa dla męża i jego rodziców, gdyż przestrzeganie miłości rodzicielskiej jest najlepszą zapowiedzią szczęścia małżeńskiego.

Wreszcie ceremoniał małżeński kończą liczne dary, jakie stary ojciec młodzieńca posyła swej synowej — skórę krowy pięknie wyprawioną, dwie maty, zapas masła, krowę i bransolety.

kpt. Attilio Gatti

Kraj wielkiej przygody

— Ciekaw jestem, co pani tak nazywa, czuję za tą nazwą marzycielstwo i niezdrowy sentymentalizm.

— Nazywam nim — moje życie.

— Nie znoszę przesadnych określeń, które właściwe są kobietom, to tak jakby pani powiedziała, że szyny — to szlak w nieznane, wagon — koncha perłowa, niesiona przez fale, ku niewiadomym brzegom, albo...

— Jak na zgryźliwego, starszego pana, to zaczyna pan używać wcale niezłych przenośni, choć mam wrażenie, trochę okle panych.

— Mniejsza z tym, — więc cóż z „krajem wielkiej przygody" — teraz pani tam jedzie? — ale wyrażonko czy czasem nie z Londona ściągnięte

— Być może — drogi panie.

— Wypraszam sobie „drogich panów", znamy się zaledwie od Gdyni, przy tym nie znoszę kobiet w ogóle — a takich poufałych jak pani — w szczególności.

— Czy pan często podróżuje?

— A, tak, nie wiem, czy mówiłem pani, że pracuję w dyrekcji kolejowej.

— Tego nie wiedziałam — dojeżdżamy dopiero do Pelplina.

— A czemu to pytanie?

— Interesuje mnie, czy pan zawsze przygodnym towarzyszom podróży mówi impertynencje?

— Towarzyszom — nie, ale kobietom pokroju pani.

— Jakiż jest mój „pokrój"?

— Niech pani zechce porzucić ten ton banalnej konwersacji, jak z lichej powieści swojej czy obcej produkcji, lubię mówić na określone tematy, mam wykształcenie ścisłe, nie czytuję romansów, nie umiem rozmazywać myśli w marzenia. Tak, jestem trzeźwy, — trzeźwy aż do głębi, to, co było tak zwanym romantyzmem, zabiło we mnie życie — to nie są komunały — nie umiem się należycie wysłowić, jeśli mówię, to krótko, twardo, rzeczowo, w ogóle nie lubię dużo mówić, pani to pewno zauważyła.

— Owszem, słyszę, że pan mówi od pięciu minut bez przerwy.

— Jaka pani przykra, — otóż widzi pani, jeśli podróżuję z kobietą ładną czy brzydką, wystrojoną, czy zaniedbaną, — jednej rzeczy nie życzę sobie: wagonowego przelewania pustego w próżne; nie jestem flirciarzem, donjuanem pociągowym, uwodzicielem znudzonych laluś....

— O... to zauważyłam!

— ...więc znudzonych laluś, kobietek, pokazujących kolana spod przykrótkiej sukni.

— Panie — doprawdy? — czy to do mnie.

— Nie, nie, nie do pani. Pani mi się nie podoba, ale pani jest może niekoniecznie taka szablonowa biurowa czy dancingowa, „made in Warsaw", paniusia, będąca na „ty" z całym miastem, „poprawiająca" nos, usta czy inne braki urody publicznie, czy ja wiem, może pani ma więcej wstydu niż inne kobiety, ale być może, że po trzech godzinach wylezie z pani sentymentalna gęś...

— Proszę bez komunałów, czyż doprawdy mężczyźni muszą mieć tak ubogi słownik, żeby choć jeden powiedział sentymentalna jak... niedźwiedzica — choć nie, czy pan nie jest zdania, że niedźwiedzica... pachnie... gwiazdami...?

— Niekoniecznie — bywałem w ogrodach zoologicznych.

— Twarde słowo, na moją poezję, ale i słuszne, niechże pan sobie nie przerywa.

— Przerywa pani, — więc nie wiem, co w pani jest, ale i tego gatunku... niedźwiedzic, nie znoszę. — Proszę powiedzieć w końcu, czemu się pani śmieje?

— Panie, słucham pana z uwagą i widzę jakiś nieporządek w pańskich myślach, nie lubi pan z kobietami mówić, a jednak mówimy od pierwszej niemal chwili, nie podobam się panu, a jednak interesuje pana, czemu głupio i sentymentalnie nazwałam moje życie. Możeby mi pan to wybaczył, gdybym była podlotkiem, ale mam trzydzieści pięć lat, prócz tego maluję się, noszę krótkie suknie, co pana razi, choć pan na moralistę nie wygląda, raczej powiedziałabym na wątrobiarza, ale nie — nie chcę wyjaśnień, to są sprawy osobiste. Jeśli chodzi o mnie —to życie mnie nie zawiodło — na każdym zakręcie wygląda czarująca przygoda (pan nią nie jest, niestety); najpierw nie miałam pieniędzy, przebijałam się przez życie trudne i głodnawe, wybrałam zawód smutny i bezradosny na pozór: pielęgnowałam dzieci chore. Wcale nie twierdzę, że mam cudowne, zadowolone usposobienie, byłam normalną dziewczyną. Płakałam, burzyłam się, bolałam, ale suma moich wrażeń daje mi poczucie bogactwa. — Czy pan czytywał Dickensa?

— Jestem od pani wiele starszy, znam go — dziwię się, że pani go zna.

— Czy pamięta pan „Opowieści Wigilijne" — tę, w której fundator kolegium polecił wypisać następującą inwokację pod swoim portretem: „Boże, zachowaj w świeżości moją pamięć". Pragnę mieć dobrą pamięć rzeczy minionych, choć przeżyłam więcej zła, jak dobra, reagowałam nie wielkodusznością na złość, ale łzami i rozpaczą, nie przebaczeniem za nienawiść, nie pracowitością wrodzoną wobec obowiązków, ale przełamywaniem lenistwa, nie czułością wobec płaczącego dziecka, ale bezsilnym gniewem, że wyczerpałam wszystkie środki, aby je uspokoić — i oto bez rezultatu. Kiedy patrzyłam śmierci w twarz — bałam się zwyczajnie — ale Boże, zachowaj w świeżości moją pamięć, mimo, że nie jestem starym angilkiem w marszczonej krezie i z umarłymi przed trzystu laty namiętnościami.

Chwila milczenia — słychać stukot kół, monotonny śpiew wagonów.

Rozmowę znów podjął pan:

— Kto pani jest z tą pozą na oryginalność?

— Kto jestem? — na imię mi Marta.

— Wolnomyślna czy ewengieliczna?

— O, najmniejsza z maluczkich.

— Więc życie pani płynie tym „czarującym, wartkim prądem" wśród pracy i rozstrząsania wspomnień, oraz chełpienia się swoją dobrą pamięcią.

— Nie, panie, mam za sobą wspaniałe dni — jak brylanty wkute w obręcz z żelaza.

— Czy to licentia poetica? czy to ma znaczyć, że się do pani fortuna uśmiechnęła, — widzę, mimo słabego światła, śliczny kostium, pończoszki w pięknym gatunku. Czym są te brylanty, którymi rozbłyska stalowa wstęga?

— To podróże.

— Więc słuszna jest moja hipoteza, są pieniądze? Hotele, druga klasa, może i sleepingi „guide bleu" i zwiedzenie według gwiazdek. Moje biurowe życie tego nie dostarczyło.

— Myli się pan — to twarda ławka trzeciej klasy, niewiara do ostatniej chwili w prawdę spełnionych snów, to małe hoteliki, które nie szarpną zasobów. Treścią podróży — tych wyrwanych codzienności tygodni — to podsłuchiwanie ludzi, podpatrywanie ich życia, upajanie się ich słodyczami, zasmucania ich troskami. Proszę mi wierzyć, że do dziś nie mogę zapomnieć o parze młodych ludzi, których zobaczyłam wychodzących z kościoła przed kilku laty. Brali ślub przed chwilą. Było to w kościele Franciszkanów na Frauenberg w Fuldzie. Czy pan słyszał tę nazwę?

— Pani nie ufa mojej erudycji, miasto nad rzeką tego imienia, opactwo.

— Tak stolica św. Bonifacego, apostoła Niemiec. Notatka jak z Larousse'a, ale nie myślę nawet o cudnych, barokowych pałacach, ukrytych wśród ogromnych kasztanów, ani starych kościołach pod kwitnącymi lipami, ciekawa jestem tylko, czy po dziś dzień, ten wielki, blondowaty Niemiec, jest dobry dla swej żony, tak uroczej w ślubnej sukni. Spotkałam ich w trzy godziny później na dworcu, ona wyglądała bez szyku w szarym kostiumie, gdy on zyskał w podróżnym ubraniu.

— Więc cóż z tego, proszę pani, widzę, że w braku innych zmartwień...

— Nie, panie, mam i swoje zmartwienia, ale nie pozwalam dniom płynąć jałowo. Wiem, że to nie jest najważniejsze, ale gdy odpoczywam, chętnie sięgam do zapasu wspomnień, ułożonego w pamięci jak kartki w kartotece.

— Więc — o pani — skromna, zadowolona z życia, inteligentna, nowoczesna, i maluczka, jaką jeszcze fantazyjką zechce pani rozświetlić mrok nocy zimowej? I... pytanie za pytaniem, na początku postawione, czy pani każdemu opowiada takie historie?

— Nie, broń Boże — taki mi się pan wydał nudny, a chciałam pana rozruszać.

— Tymi bzdurami? Ależ to nie ma za grosz sensu, co pani opowiada.

— Czy pan nie widzi wartości w fantazji lub w przezwyciężaniu siebie?

— Co dzień o siódmej rano, przezwyciężam siebie, gdy budzik zadzwoni.

(D. n.) *A. S....a.*

Narodziny mordercy

Siedzi dwóch chłopaczków w tramwaju. Szkolne czapeczki, pucołowate policzki, ot takie dwa „niebieskie mundurki". Czytają wspólnie jedną gazetę. W gazecie fotografie, fotomontaże i dużo czarnych, wielkich tytułów z wykrzyknikami. „Upiór Warszawy", „Hulanki mordercy!", „Krwawy zbir w konkurach!".

Chłopaczkom oczy wyłażą na wierzch. „Ale to ci bracie dzielny chłop — mówi jeden — z trupem w samochodzie gazować tyle kilometrów..." Drugi mruczy coś niewyraźnie, z akcentem podziwu, a potem dodaje: „I on tak sobie, jakby nigdy nic, trzy bułki opchnął na śniadanie i spał całą drogę...".

W dziecinnych mózgach coś się dzieje, do świadomości przenika, że to jednakże tak może być, że można zabić człowieka, a po tym spać i jeść i można z trupem za plecami „gazować" tyle kilometrów. Aby coś takiego popełnić, trzeba być chyba bardzo odważnym, a odwaga jest przecież przymiotem cennym i w klasie drugiej bardzo, a bardzo uważanym.

I już mamy, nierozróżnianie zła i dobra, mówiąc językiem medycznym, typowe „moral insanity", coś podobnego, co nawet dorosły i kulturalny widz przeżywa czasem w gangsterskim filmie amerykańskim, gdy spostrzeże pod koniec filmu, że cały czas sympatia jego była po stronie bandyty, a nie policji, z takim bowiem dreszczykiem, z takim smaczkiem ta zbrodnia filmowa została podana i tak dzielnie ten morderca walczył z policją.

Chłopaczki również zapomniały o istocie zbrodni, widzą tylko, że jakiś człowiek przez kilka dni „kiwa" policję, nic sobie z niej nie robi, jeździ w konkury, wydaje przyjęcia w restauracjach. Pewno, że to musi być jakiś dzielny chłop, a że zabił? to jeszcze niewiadomo dlaczego. Taki ładny ten morderca!

Popełniono zbrodnię. Jeden człowiek zabił drugiego. Cóż to za sensacja! Co za żer dla prasy! Co za szczególnie ważne wiadomości, co za komentarze! Za 10 groszy, za jedne 10 groszy, można nabyć tyle wiadomości. Któżby się oparł takiej pokusie, która sama garnie się do człowieka! Któż zliczy to zło, które z łamów brukowej prasy wsiąka od lat, niepostrzeżenie, kropla po kropli?

Kiedy rodzi się morderca? Czy wtedy, z pierwszym krzykiem nowonarodzonego istnienia? Czy może o wiele później, z godziny na godzinę, gdy raptem wyzwolą się złe instynkty, złe, przyczajone siły?

Czy tych złych sił nie rozwija właśnie — w pierwszym rzędzie — zła prasa?

Setki świetlic i bibliotek, rozsianych po kraju, dają biednej młodzieży szkolnej, czy też dorosłym, spokojny kąt i dobrą książkę. Książka zła dociera do rąk trudniej. Na kupienie nie ma pieniędzy, katalogi bibliotek publicznych książek złych, nieodpowiednich nie zawierają. Ale prasa?, prasa brukowa dociera wszędzie, bo jest tania.

Proszę wziąć do ręki numer. Ileż tam strasznie ważnych rzeczy. Że ojciec zabił żonę i troje dzieci, że zazdrosny narzeczony przeciął brzytwą gardło narzeczonej, przywiązawszy ją poprzednio do drzewa, że... itd... itd. całe szpalty, a wszystko napisane zręcznie, zajmująco, ze znawstwem psychiki czytelnika. Czyż doprawdy nie wystarczy krótka wzmianka w rubryce wypadków, czyż nie wystarczą suche, a jakże wymowne cyfry, czy trzeba koniecznie tej dziennikarskiej wody, tych opisów, tych makabrycznych fotografii.

A opary zbrodni działają, wsiąkają w dusze, zatruwają je powoli, niedostrzegalnie. Nie ma takiego paragrafu Kodeksu Karnego, któryby karał dozwolone zbrodnie sączenia moralnej trucizny. Reporterzy brukowej prasy byliby oburzeni. Jakto? oni?... oni?... którzy zawsze z ręką na pulsie... tempa czasu... pracują na niwie.... idą z prądem...?

Ale ręki trzymanej na pulsie życia nie obchodzi, że puls ten bije coraz nierówniej i coraz szybciej, że przekracza normę, że wkracza w stan znamionujący „podrażnienie psychiczne".

A przyszli mordercy, w atmosferze zbrodni chowani — rosną. Jedni zabiją kiedyś — z nędzy, inni — z nienawiści, inni — ot tak, dla zdobycia czegoś.

Ten ostatni typ morderców, to właśnie ludzie oswojeni ze zbrodnią, pchaną im natrętnie przed oczy przez codzienną prasę, ludzie nieodporni, z pobudzanymi ustawicznie najniższymi instynktami, ludzie z zatraconym pojęciem dobra i zła. Trudno nawet sądzić, czy źli to ludzie, czy dobrzy. Są oni bowiem przede wszystkim słabi i pójdą tam, skąd silniejszy wiatr zawieje.

Codzienna prasa brukowa nie szerzy, broń Boże, haseł komunistycznych, nie jest również propagatorką pornografii, nie zachęca do zbrodni i z formalnego punktu widzenia nic jej zarzucić nie można. Tylko właśnie to jedno — oswaja ze zbrodnią, oswaja z krwią, oswaja z szubienicą.

Naturalnie, człowiek wyrobiony i dojrzały duchowo, przejdzie koło zatrutej studni obojętnie lub z niesmakiem, w najgorszym razie z lekkim zaciekawieniem, ale niewyrobione mózgi chłoną w siebie jak gąbka krwawe opary. Czasem w człowieku takim coś się załamie pod wpływem tego, czy innego faktu, zdarzenia, nastroju, utrwalony na kliszy pamięci kiedyś, lat temu dwa, czy dziesięć, obraz zbrodni ożyje, nabierze kolorów.

I wtedy rodzi się morderca. *EK.*

KRONIKA KULTURALNA

Wystawy polskie zagranicą

Tow. Szerzenia Sztuki Polskiej Wśród Obcych zorganizowało wystawę obejmującą głównie malarstwo współczesne oraz kilkanaście prac starszego pokolenia malarzy jak: Wyspiański, Fałat, Podkowiński, Wyczółkowski, a także grafikę i rzeźbę.

Wystawa ta rozpoczęła swoją wędrówkę od Bukaresztu, gdzie zwiedziło ją tysiące ludzi, a prasa rumuńska odniosła się do niej z wielkim entuzjazmem. W Białogrodzie, gdzie eksponaty zostały umieszczone w muzeum wybudowanym przez regenta Ks. Pawła, który sam dokonał otwarcia wystawy, sztuka polska odniosła również duży sukces i żywo zainteresowała Jugosłowian. Trzecim etapem były Ateny, w których wystawa nasza doznała nader przychylnego przyjęcia, mimo, że Grecja to teren pod względem propagandy kultury polskiej bardzo zaniedbany. Z Aten eksponaty polskie ruszą w dalszą podróż, mianowicie do Sofii, a potem do Budapesztu.

I po drugiej stronie oceanu Polska zdobywa sukcesy na polu kulturalnym. Staraniem Polskiego Klubu Artystycznego odbyła się w Chicago wystawa pięknej książki polskiej. Najbardziej podobały się Amerykanom prace ilustratorów, a więc: Bartłomiejczyka, Chrostowskiego, Skoczylasa, Stryjeńskiej, Cieślewskiego. Z czasopism największe uznanie zdobyły „Arkady", których szata zewnętrzna rzeczywiście jest na b. wysokim poziomie. Wśród wydawnictw poświęconych grafice użytkowej specjalną uwagę zwróciły roczniki szkoły przemysłu graficznego im. Piłsudskiego. W związku z wystawą odbyły się dwa odczyty prof. Birkenmajera i prof. Noyesa, wykładających na uniwersytetach amerykańskich polską literaturę.

Pomimo, że Światowa Wystawa w Nowym Jorku odbędzie się dopiero w 1939 r., już rozpoczęto prace organizacyjne, dotyczące polskiego działu. Teren przeznaczony na nasz pawilon będzie się znajdował przy głównej alei obcych państw, a obszar jego wyniesie 5.000 m. kw. Najbliższym sąsiadem będzie z jednej strony Holandia, z drugiej model nowego pałacu Ligi Narodów, a naprzeciwko Italia. W pawilonie polskim oprócz sali o charakterze ogólnym, będą się znajdowały sale poświęcone sztuce, nauce, życiu gospodarczemu, eksportowi i turystyce, gdzie będzie wyświetlany film kolorowy, przedstawiający części najbardziej charakterystyczne kraju. W sali sztuki ludowej sprowadzeni z Polski wytwórcy, będą demonstrować sposób wykonywania swego rzemiosła. Jest także projekt wystawienia Panoramy Racławickiej, ale jeszcze nie wiadomo, czy dojdzie on do skutku. Polonia amerykańska obiecuje żywo zająć się propagandą naszego pawilonu, rzucono nawet hasło, aby każdy Polak w Ameryce pokazał go przynajmniej pięciu obywatelom innych narodowości. Generalnym Komisarzem Wystawy został mianowany p. Stefan Ropp, dyrektor Targów Poznańskich, który w grudniu wyjechał do Nowego Jorku w celu podpisania umowy z zarządem wystawy o teren pod polski pawilon. Zaprojektowanie pawilonu zostanie przeprowadzone drogą konkursu otwartego. *R.*

Z książek

„NOWOCZESNA ENCYKLOPEDIA ZDROWIA" pod redakcją dr. med. Adolfa Rząśnickiego. Wydawnictwo „Minerwa" — Warszawa.

Przy okazji zeszłorocznego taniego „tygodnia książki" można było zaobserwować fakt chętnego kupowania dzieł popularno - medycznych. Był to objaw zupełnie zrozumiały; zdrowie jest cennym skarbem, o który dbać trzeba koniecznie, a chcąc o nie dbać należycie, trzeba też bodaj w najskromniejszym zakresie znać tajemnice ludzkiego ustroju. Leczyć się samemu nie jest rzeczą ani wskazaną ani bezpieczną, ale zapobiegać chorobie i zdawać sobie roztropnie sprawę z doniosłości pewnych, zachodzących w naszym organizmie zmian, winien właściwie każdy człowiek.

Pewne zarządzenia sanitarne, wartość tej czy innej diety, stosowanie niektórych zabiegów higienicznych, stają się dopiero wtedy zrozumiałe i należycie oceniane, kiedy jesteśmy w możności wyjaśnić sobie, do czego one zmierzają.

Kupowanie w celu takiego uświadomienia książek lichych, tłumaczonych nieudolnie z obcych języków, a co najważniejsze przestarzałych, nie tylko nie jest pożyteczne, ale może być szkodliwe.

Nauka medyczna uczyniła w ostatnich czasach tak kolosalne postępy, tak jest przy tym ściśle związana z innymi gałęziami wiedzy, które zostały wzbogacone niedawno wręcz rewelacyjnymi odkryciami, że posługiwanie się popularnymi pracami przedwojennymi, stało się niedopuszczalne.

Żeby jednak podnieść stan zdrowotny społeczeństwa, nie dość jest leczenia w momencie choroby, człowiek więc rad nie rad szuka pomocy tam, gdzie ją się znaleźć spodziewa — w książce.

Dobra książka, popularna, napisana przez fachowców, zaznajamiająca szeroki ogół z anatomią i fizjologią, ze znaczeniem stosowania tych czy innych zabiegów, ze sposobami unikania szkodliwych wpływów, może stać się dobrodziejstwem. Nie może ona zastąpić lekarza w razie choroby, ale może poinformować, jak w miarę warunków choroby owej unikać, w razie zaś zaobserwowania zaburzeń, pouczy o wadze objawów i na właściwą drogę skieruje.

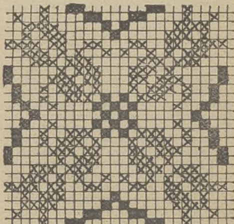
Grono najpoważniejszych polskich sił lekarskich podjęło właśnie trud napisania, ułożenia i oddania do szerokiego użytku takiej doskonałej książki.

„Nowoczesna Encyklopedia Zdrowia", której pierwszy tom ukazał się właśnie na półkach księgarskich, jest dziełem pierwszorzędnej wartości. Całość, obliczona na 4 tomy, obliczona jest po niepomiernie, stosunkowo do bogactwa materiału, niskiej cenie 25 zł. Przy czym ułatwia nabycie książek fakt, że wychodzą stopniowo i mogą być kupowane w miarę ukazywania się na rynku.

Pierwszy tom, poświęcony anatomii i fizjologii, czyta się jak powieść. Otwierają nam się oczy na działanie poszczególnych organów, zachwyt uczonych omawiających funkcjonowanie cudownego mechanizmu udziela się czytelnikowi, który uczy się nie tylko podziwiać wiedzę, ale także odnosić z szacunkiem do własnego, tak misternie stworzonego organizmu.

„Encyklopedia Zdrowia" powinna znaleźć miejsce w każdej bibliotece, jest bowiem dziełem pożytecznym i pięknym.

A. W.



Motyw siatkowy.

Jak poznać uzdolnienia własnego dziecka

(Dokończenie)

Wiek 9 lat. Ułożyć zdanie, zawierające trzy słowa w dowolnych przypadkach: 1) pracować, pieniądze, ludzie. 2) Chłopiec, piłka, rzeka. 3) Pustynia, jezioro, rzeka. 20 sek. na każdą odpowiedź.

b) Pokazujemy dziecku obrazki o celowo pomieszanej kolejności, wyjaśniamy, że dzieje się tam pewna akcja, którą należy zrekonstruować, układając obrazki w należytej kolejności. W pierwszym więc wypadku chodzi o to, by dziecko zrozumiało kolejność rozwijania się rośliny, na drugim — by po spalającej się świecy określiło czas uczenia się chłopca. Instrukcję można powtórzyć jeszcze raz. Przynajmniej jeden z obrazków musi zostać ułożony bez błędu. 1½ — 2 minut namysłu na każdy obrazek.

Zadanie to można dawać również dzieciom 10-, 11-, 12-letnim, zaostrzając oczywiście stopniowo wymaganie. Patrz: Rysunek C i D.

Wiek 10 lat. Podajemy dziecku poniższe opowiadanie, w którym opuszczone zostały niektóre wyrazy, z poleceniem sensowego uzupełnienia treści opowiadania. „Jaś zabrał Frankowi pokryjomu nożyk. — Franek się na tym spostrzegł, gniewał się bardzo; rzekł do Jasia: — nie oddasz mi mojego nożyka — nie przeprosisz mnie, powiem ojcu. Jaś niebardzo miał ochotę oddać nożyk, przysięgając — to nie on go zabrał. — Franek zauważył— Jaś trzymał w ręku świeżo wystruganą łódkę z kory sosnowej — zawołał — mówisz — to nie ty skradłeś nożyk — jakim sposobem wystrugałeś tę łódkę? Jaś zaczerwienił się — oddał nożyk, przysięgając — już go nigdy nie weźmie. Prosił tylko — Franek nie powiedział o tym rodzicom. Przebaczę ci, rzekł Franek — zrobiłeś mi wielką przykrość. 4 — 5 minut. Również dla dzieci 11, 12 i 13 lat.

b) Ułożenie pomieszanych obrazków według kolejności akcji, podobnie jak wyżej. Dziecko musi zorientować się, że podczas gdy gęś dwukrotnie piła wodę, kobieta przeszła ze strony prawej na lewą. 1½ — 2 minut. Również dla 11, 12 i 13 lat. Patrz: Rysunek E.

Wiek 11 lat. Zdanie o pomieszanym szyku wyrazów. Dziecko ma ułożyć wyrazy w sensowny sposób. 1) Natury wady ma pewne od nieodłączne ludzkiej człowiek. 2) Potrzebne bogactwo aniżeli. zdrowie, szczęścia bardziej dla człowieka jest. 1 minuta. Również 12 i 13 lat.

Wiek 12 lat. W czym są podobne do siebie: 1) Wąż, krowa, wróbel. 2) Książka, nauczyciel, gazeta. 3) Wełna, bawełna, skóra. 4) Róża, kartofel, drzewo. 5) Nóż, grosz, drut.

Najmniej trzy odpowiedzi poprawne. 20 sek. na jedną odpowiedź. Również dla dzieci 11 i 13 lat.

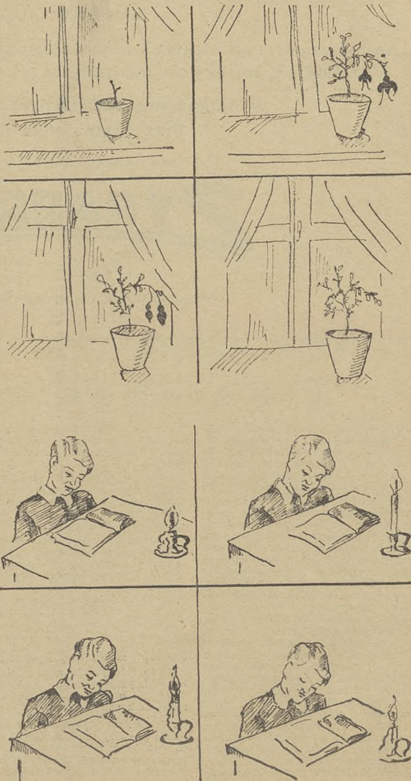
Wiek 13 lat. Test wnioskowania. Rysujemy na papierze cztery skrzyneczki różnej wielkości i oświadczamy dziecku, że jedna zawiera złoto, druga srebro, inna miedź, inna cynk. Gdy zabierzemy największą i najmniejszą, to z pozostałych jedna zawiera cynk, a druga złoto. Natomiast najmniejsza i bezpośrednio od niej większa zawierają jedna cynk, a druga srebro. Oznaczyć, jaki metal zawiera każda ze skrzyneczek. 3 — 4 minuty namysłu. Również dla 12 i 14 lat.

Wiek 14 lat. Test kombinacji. „Matka dała Frankowi dwie bańki: 5-cio litrową i 3-litrową i poleciła przy ich pomocy przynieść dokładnie 7 litrów wody z potoku. Jak sobie Franek poradził?". 3 — 4 minut namysłu. Również dla 15 i 16 lat.

Jak łatwo można zauważyć, testy powyżej podane odnoszą się do różnych stron umysłowości dziecka: zdolności kombinacyjnych, zaradności życiowej, spostrzegawczości, zdolności skupienia uwagi itd. Umiejętne posłużenie się nimi może przynieść rodzicom niejedną wskazówkę co do kierunku uzdolnień dziecka i jego zainteresowań, utrwalić rodziców w poprzednich obserwacjach i powoli wyzyskać dane uzdolnienia, a usuwać braki.

Nadto badanie te dają nam możność wglądnięcia w ten przedziwny proces, jakim jest rozwój umysłu dziecka.

Mgr. Witold Zbierowski



C.

D.

Rzeczy ciekawe

(zebrał Mieczysław Dunin Borkowski)

GARDEROBA ELEGANTA 18 WIEKU

Garderoba eleganta XVIII wieku składała się z kilkuset jedwabnych lub welurowych ubrań, kilkudziesięciu kapeluszy, dwustu piór do przybierania tych kapeluszy, stu przeszło zagarków i całej serii przyborów tualetowych, podobno niezbędnych. Poza tym niezliczona ilość peruk i bucików wszelkiego kształtu dopełniała tę „skromną" garderobę.

Podobno hr. Brühl, minister saski z czasów Augusta III, był największym elegantem XVIII wieku. Współcześni mu twierdzą, że posiadał zawsze w użyciu trzysta ubrań wraz ze wszystkimi dodatkami. Hr. Brühl zmieniał ubranie po każdym jedzeniu. Dwie wielkie komnaty w pałacu jego zajęte były przez garderobę pana premiera. Do każdego ubrania dołączona była osobna szpada, tabakiera, laska i zegarek. Rysunki wszystkich ubrań znajdowały się w dużym albumie i codziennie majordomus podawał hrabiemu rano przed wstaniem album celem wybrania odpowiedniego na dzień ten stroju. Samo wybieranie ubrania zajmowało około 4 godzin codziennie.

Gdy prusacy wkraczali do Drezna w czasie wojny siedmioletniej, znaleźli w pałacu Brühlowskim: dwieście par bucików, osiemset szlafroków i niezliczoną ilość peruk.

Tak to się ubierali eleganci XVIII wieku.

HISTORIA IGŁY DO SZYCIA

Czy która z Szanownych Czytelniczek Praktycznej Pani nie zna igły? Ale ile jest pośród Pań takich, które znają historię igły? Chyba bardzo mało... prawda?

Otóż pierwszy prototyp igły pojawił się jeszcze w przedpotopowych czasach, przypuszczalnie równocześnie z pierwszą niewiastą.

Z początku robiono igły z drzewa i nimi zszywano liście, służące za okrycie jaskiniowym pięknościom.

Kilka wieków później, gdy ludzie zaczęli już „ubierać" się w skóry i przestali mieszkać w lepiankach, a zamieszkiwali namioty ze skóry zabitych zwierząt, wtedy zaczęto też szukać jakiegoś przyrządu, który nadawałby się do zszywania twardych skór. I wtedy zaczęto używać jako igieł kolców drzewnych, a nawet kolców jeżowca, ości z ryb lub ostrych kostek zwierzęcych.

Teraz już w szybkim tempie postępowało udoskonalenie się formy igły. W niedługim czasie zaczęto wyrabiać igły z różnych metali, a więc naprzód z brązu, potem ze srebra, a w końcu nawet ze złota. Naturalnie, że ówczesna igła odbiegała jeszcze daleko kształtem od obecnie powszechnie stosowanej. Zamiast ucha, posiadała taka igla mały haczyk, przez który dopiero przeciągano nitkę.

Właściwym wynalazcą igły w obecnym jej kształcie był kowal niemiecki, Rudolf, żyjący w XIV wieku w Norymberdze. On to długie lata mozolił się nad wyprodukowaniem z metalowego drutu igły. I w końcu po 40 latach wytrwałej pracy dopiął swego. Stworzył igłę zupełnie podobną do obecnie używanej, która zamiast haczyka posiadała już normalne uszko. Igły Rudolfa wyparły naturalnie od razu dawne, grube i niewygodne w użyciu igły.

Początkowo igły były bardzo drogie, tak że tylko bardzo bogate panie mogły sobie pozwolić na zbytek posiadania choćby nawet jednej igły. Gdy jednak Anglia zaczęła masowo produkować igły w XVIII wieku, wtedy cena ich tak spadła, że stały się dostępne dla szerokiego ogółu. Za przykładem Anglii poszły inne państwa tak, że teraz nie ma chyba ani jednego cywilizowanego kraju, w którym nie byłoby przynajmniej jednej fabryki igieł.

250 LECIE BILARDU

Wśród powodzi różnych jubileuszów warto wspomnieć i o bilardzie. Szczególnie w obecnej dobie, gdy nie ma prawie kawiarni lub restauracji, w której by nie było tak zwanego automatycznego bilardu, zaciekawi zapewne szerokie rzesze czytelniczek Praktycznej Pani, od kiedy znany jest bilard w Europie.

W roku 1674 wydał Karol Cotton książkę pod tytułem: „Doskonały gracz". W książce tej autor nadmienia, że w niektórych wielkich miastach angielskich znajdują się w gospodach bilardy do użytku publicznego. Bilardy te jak wspomina Cotton cieszyły się bardzo wielkim powodzeniem.

We Francji za panowania Ludwika XVI rozpowszechnił się bardzo zwyczaj grania w bilard, a to z tego powodu, że lekarz nadworny nakazał królowi grę w bilard, jako „niezmiernie kojąco działającą na nerwy". Zachował się nawet w muzeum w Louvrze drzeworyt z roku 1694 przedstawiający króla grającego z przejęciem w bilard.

W ciągu wieków starano się ciągle udoskonalać stół bilardowy. I tak w 1827 roku skonstruowano bilard z pozytywką. Na stole umieszczone były trzy figury przedstawiające lwy. Gdy kula zawadziła o którąkolwiek z figur, pozytywka zaczynała grać jakąś popularną podówczas piosenkę. Moda ta jednak nie przyjęła się, gdyż muzyka przeszkadzała graczom.

Pierwszą salę bilardową otworzono w Paryżu w 1839 roku i od razu zdobyła sobie olbrzymie wprost powodzenie. Zaczęto zdobywać rekordy, wymyślano różne dziwactwa itp. Dwuch dziwaków postanowiło rozegrać partię bilardu siedząc na koniach. Z wielkimi trudnościami wprowadzono konie do sali bilardowej. Konie się spłoszyły, powywracały stoliki, ale dziwacy dopięli swego, gdyż rozegrali partię. Jedynie kroniki milczą, jakie odszkodowanie musieli zapłacić właścicielowi za zniszczone meble i podłogę.

W japońskiej przędzalni

Przemysł włókienniczy stoi w Japonii ogromnie wysoko, zwłaszcza jedwabnictwo, uprawiane tam od wieków, cieszyło się zawsze szerokim uznaniem. Obecnie jednak Japonia, po wprowadzeniu u siebie najlepszych maszyn przędzalniczych i tkackich, zarzuca cały glob ziemski wyrobami ze sztucznego jedwabiu i bawełny.

Zajrzyjmy do takiej fabryki. Wielki zakład przędzalniczy Nisshin Boseki Kaboushiki Kausha, prosperujący znakomicie, daje wysoką dywidendę swoim akcjonariuszom i mógłby ją wyżej podnieść, znaczną jednak część dochodu przeznacza na ulepszenia fabryczne i na stworzenie swoim pracownikom jak najlepszych warunków.

Przędzalnia zatrudnia około 1000 robotników, w tym 4/5 stanowią młode dziewczęta. Cyfra robotników jest stosunkowo mała w porównaniu do wielkości zakładów, maszyny jednak są tak precyzyjne, że na dużą halę maszyn wystarcza kilka robotnic do obsługi.

Pracownicy przędzalni mieszkają na terenie zakładów. Może się to wydać rodzajem niewolnictwa, dziewczęta japońskie uważają jednak te warunki za idealne. Mają dach nad głową, wspaniałe higieniczne urządzenia, sale gier i zabaw, piękne jadalnie i czytelnie i dobrze sobie z tego zdają sprawę, że jeżeli wyjdą za mąż za kogoś spoza fabryki, cały ten komfort będzie raz na zawsze stracony. A większość wychodzi zamąż poza fabryką, procent bowiem mężczyzn, zatrudnionych w przędzalni, jest o wiele niższy niż kobiet.

Jeżeli spośród personelu fabryki żeni się mężczyzna, dostaje maleńki domek na terenie zakładów i komornego nie płaci.

Dochody pracowników są małe, jeśli policzyć płacę gotówkową, otrzymują jednak wszystko darmo lub pół darmo. Na terenie przędzalni jest szpital, specjaliści, a przeważnie specjalistki prowadzą kursy dla robotnic. Dziewczęta uczą się obowiązującego, tradycyjnego, niemal uroczystego obrządku „podawania herbaty", „rozdawania kwiatów" itp.

Jak tam się szczęśliwie żyje, można stwierdzić po dwóch rzeczach: Od szeregu lat nie zdarzyło się, aby ktoś z pracowników prosił o zaliczkę, albo porzucił swoją pracę.

A. S.

Reakcja niemowląt

Jednym z najczęstszych błędów matek jest ten, że na rozwój psychiczny swych dzieci zaczynają zwracać uwagę zbyt późno. Matki niemowląt są tylko niańkami i karmicielkami, a nie wychowawczyniami. Troszczą się one w tym okresie jedynie o zdrowie maleństw, dbają o ich higienę i cieszą się widokiem różowego, tłuściutkiego ciałka.

A przecież niemowlę nie jest żywą lalką, która położona do łóżeczka, sucha i nakarmiona, leży bez ruchu i głosu. Niemowlę płacze, śmieje się, wodzi oczkami, gaworzy, macha łapinami i kopie nóżkami — przejawia więc pewną samodzielność i aktywność psychiczną. Matka powinna na przejawy tej samodzielności zwrócić baczną uwagę, śledząc rozwój psychiczny dziecka od pierwszych etapów. W ten sposób uzyska ona możność oddziaływania na maleństwo, a także pozna jego właściwości psychiczne.

Na ogół matki zaczynają wychowywanie dzieci póniej, wtedy gdy one już mówią. A to już za późno, gdyż dziecko dwuletnie może mieć już pewne nawyki, do których możnaby niedopuścić, a z którymi trzeba zacząć walkę.

Usprawiedliwieniem dla tych matek, które na psychikę niemowląt nie zwracają uwagi, jest fakt, że i psychologia nowoczesna stosunkowo niedawno się nimi zainteresowała. Pionierem w tej dziedzinie był uczony niemiecki Preyer autor „Dusza Dziecka". Miał on wielu następców, przede wszystkim w Ameryce, Francji i Włoszech. U nas pierwszy zainteresował się niemowlęciem Jan Dawid w 1886 r. Obecnie psychiką niemowląt zajmują się uczeni wszechświatowej sławy, z genewskim psychologiem Piaget'em na czele, w myśl dewizy „poznać trzeba dziecko, nim się je uczyć zacznie".

Psychika niemowlęcia przejawia się w jego reakcjach, to znaczy w sposobie odnoszenia się dziecka do podniet zewnętrznych, np. mokrych pieluszek, widoku matki itd. Daje się też zauważyć, że dziecko jakby pchane wewnętrznym musem wprowadza pewne zmiany w istniejącym stanie rzeczy, co również jest przejawem samodzielności psychicznej.

Znana uczona wiedeńska Charlotte Bühler odróżnia trzy rodzaje reakcji niemowlęcych. Najbardziej rzucającymi się w oczy (a ściślej uszy) są reakcje obronne — negatywne. Jest nimi krzyk i płacz maleństwa, które w ten sposób daje znać, że dzieje mu się krzywda, bo jest głodne, zziębnięte i chore. Nie mogąc sobie samemu poradzić, niemowlę wzywa starszych na ratunek.

Większą część dnia w życiu niemowląt zajmuje sen. Jest on wywołany częściowo zmęczeniem po wyczerpującym słabiutki organizm płaczu, częściowo zaś jest on jakby obroną przed tymi przykrymi, a stosunkowo licznymi podnietami, które mogłyby zakłócić błogostan oseska. Jeżeli niemowlę zmoczy pieluszkę w przerwie między godzinami snu — płacze, jeżeli zaś zdarzy się to w czasie snu, często wcale na to nie reaguje. Sen dla niemowlęcia jest więc pewnego rodzaju klapą bezpieczeństwa.

Przejawia również niemowlę radość i zadowolenie z jakichś przyczyn zewnętrznych. Są to tak zwane reakcje pozytywne. Matki zdrowych i dobrze pielęgnowanych maleństw, mają możność częstego obserwowania takiego ustosunkowania się niemowlęcia do świata otaczającego: śmieje się ono na widok matki, rozkłada łapiny w kąpieli, podskakuje na widok pieska itd.

Najważniejsze jednak są reakcje t. zw. spontaniczne, samorzutne. Nie wywołuje ich żadna podnieta zewnętrzna, a są one jakby przejawem woli niemowlęcia. Tak jest np. wtedy, gdy niemowlę leżące dotychczas spokojnie, zaczyna podnosić się, dźwiga plecki i główkę jak najwyżej, podpiera się łokciem, chwyta pręty łóżeczka, a wszystkie te czynności wykonywa w jednym celu — chce usiąść. Nikt mu przecież tego nie każe, nikt go do tego nie zmusza, maleństwo idzie za własnym instynktem, nakazującym mu wprowadzenie pewnych zmian.

Przejawy reakcji samorzutnych dają się zauważyć już w pierwszych miesiącach życia dziecka. Zaliczyć do nich można nieskoordynowane i na pozór bezcelowe ruchy rączkami. Stanowią one jak gdyby wstępne ćwiczenia do trudnej sztuki chwytania. Do tej samej grupy reakcji zaliczymy i gaworzenie niemowląt, które godzinami wprawiają się w wydawanie pewnych dźwięków. Nauczywszy się jednego, nie poprzestają na nim, przechodzą do drugiego, nie cofając się nawet przed trudnym „rrr".

Ciekawe są dane o wzajemnym stosunku ilościowym tych trzech rodzajów reakcji niemowlących. Badania niemowląt wykazały, że w pierwszym miesiącu życia na 100 reakcji sen daje ich 88, negatywnych jest 7, pozytywnych 4, a spontanicznych — 1. Zależnie od wieku i rozwoju dziecka cyfry te zmieniają się, wynosząc przy końcu 1 roku życia odpowiednio 55, 6, 7 i 32 reakcje.

Widzimy więc bardzo znaczny wzrost reakcji samorzutnych, ogromny spadek snu, prawie że zdwojenie ilości reakcji pozytywnych i niewielki spadek negatywnych.

Rzecz jasna, nie każde dziecko da się wtłoczyć w ciasne ramy danych statystycznych. Pomimo znacznego odchylenia od norm dziecko może rozwijać się zupełnie normalnie. Niektóre dzieci potrzebują mniej snu, inne więcej, jedne płaczą o byle drobiazg, inne z natury odznaczają się pogodnym usposobieniem. Jedne są spokojne, drugie bardzo ruchliwe, zależnie więc od typu dziecka zmieniają się cyfry reakcji.

Niepokój może budzić w matce tylko fakt, że pomimo iż dziecko jest coraz starsze, płacze ono tak samo często jak przedtem. Może to być wprawdzie spowodowane właściwościami usposobienia, może być jednak i dowodem choroby dziecka albo nieodpowiedniego postępowania z nim.

Wanda Dziewulska

Więcej kobiet na stanowiskach urzędowych

W 25 krajach świata, gdzie istnieją zorganizowane grupy Międzynarodowej Federacji Kobiet Pracujących Zawodowo, opracowano odpowiedzi na ankietę, rozesłaną przez centralę Federacji w Nowym Jorku, w sprawie udziału kobiet w rządach i na stanowiskach kierowniczych w urzędach.

Informacje te zbiera centrala Federacji Międzynarodowej, rozpoczynając swą akcję praktyczną w celu zrealizowania planu pracy, uchwalonego w roku ubiegłym na konferencji zarządu międzynarodowego w Sztokholmie (czerwiec 1936 r.), a mianowicie zwiększenia liczby kobiet na stanowiskach publicznych, w urzędach państwowych, samorządowych oraz w instytucjach życia gospodarczego.

Pod hasłem „Więcej stanowisk urzędowych dla kobiet" będzie w tym roku prowadzona propaganda z okazji t. zw. „wieczoru międzynarodowego", który jest doroczną uroczystością Federacji Kobiet Pracujących Zawodowo w całym świecie i przypada na dzień 25 lutego.

Nie trzeba uzasadniać, że planowa akcja Federacji zmierza do uzyskania dla kobiet należnego wpływu na rządy we wszystkich krajach. Mimo bowiem równych praw politycznych i cywilnych, kobiety nigdzie nie są dopuszczane na stanowiska kierownicze w administracji państwowej i samorządowej, pozostają „szeregowcami bez oficerów", nie odgrywają należnej sobie roli i nie mają wpływu na bieg spraw publicznych, ani w gospodarce ani w polityce państwowej.

Niewątpliwie wśród przyczyn tego stanu rzeczy nie bez znaczenia są też, niektóre czynniki psychologiczne i wychowawcze, stanowiące przeszkody do istotnego udziału kobiet w rządach. Mówi się o bierności kobiet, o kobiecym kompleksie niższości i braku odwagi, mówi się o słabej organizacji ruchu kobiecego. Akcja Federacji podjęta została także w tym celu, aby zwalczyć tego rodzaju przeszkody, gdzie one istnieją i budzić w kobietach ducha odpowiedzialności obywatelskiej.

Przewodnicząca Międzynarodowej Federacji Kobiet Pracujących Zawodowo, miss Lena Madesin Phillips, tak pisze w swym apelu do członkiń Federacji:

„Chcemy mieć więcej kobiet na stanowiskach urzędowych i więcej fachowczyń w zarządach instytucyj gospodarczych. Możemy te żądania przeprowadzić, ale nie stanie się to bez zdecydowanej woli, która oznacza planową akcję i wytrwałość w pracy.

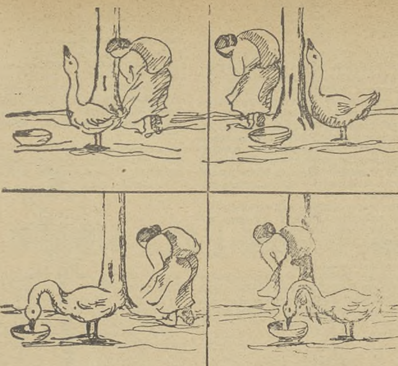
„Każde ugrupowanie narodowe zrobi mądrze, gdy zacznie działać w swym najbliższym środowisku, w swej gminie. Wprowadzenie kobiety do rady miejskiej, do wydziału szkoły, do zarządu biblioteki, na dobrze płatną posadę — jeśli będzie to uzyskane staraniem i wspólnymi siłami innych kobiet — jest czymś, dla czego warto pracować. Zdarzały się takie fakty dawniej, chociaż rzadko na przyszłość powinno być inaczej i lepiej".

W związku z akcją Federacji Międzynarodowej, Polskie Zjednoczenie Kobiet Pracujących Zawodowo podejmuje inicjatywę w celu przeprowadzenia kandydatur kobiecych na odpowiednie stanowiska kierownicze.

Ach, ileż trzeba cierpliwości
Ażeby przejść przez życie,
Raz w raz pod nogi upada kamień,
Raz w raz cios pada skrycie.

Zawsze krępują jakieś pęta,
Zawsze wiatr w oczy dmucha,
Wylany pot twojego trudu
Przyjmuje ziemia sucha.

A. W.



Zdrowie-synonimem harmonii

Pani Lula wróciła wczoraj wieczorem rozbawiona z teatru i czuła się doskonale. Dziś rano obudziła się z bólem głowy, zapuchniętymi oczami, z nosa leje się jak z kranu. Jet jakaś nieswoja i połamana. Powiedziała przez telefon do pani Dzidki, że zawołałaby lekarza, ale ci lekarze nic nie wiedzą i doktór powie ,że grypa. A ona właściwie nie wie, czy jest chora, czy tylko tak troszkę, czy w ogóle nie. Pani Dzidka na to, że jej Jurek jest też wiecznie blady, nie ma apetytu, źle się uczy, a lekarze nie wiedzą, czy on jest naprawdę chory, czy to tylko przejściowe w tym wieku. I bądź tu mądry.

Muszę pocieszyć obie panie, że w tej chwili nad problemem zdrowia, choroby i tych właśnie nieokreślonych stanów przejściowych myślą setki uczonych na całej kuli ziemskiej. Myślą i pracują nad tym problemem z takim samym zapałem, z jakim zastanawiali się nad tym lekarze i filozofowie w ciągu długich wieków od chwili, gdy człowiek w ogóle zaczął myśleć.

Ludy pierwotne jeszcze teraz wyobrażają sobie istotą choroby jako opętanie przez złego ducha. Starożytny Grek czy Rzymianin wychowany na logice i matematyce myślał o chorobie, jako o zaburzeniach ilościowych krążących w ustroju soków. Surowy mnich, najpopularniejszy lekarz w średniowieczu uznawał chorobę jako karę za grzechy popełnione poprzednio.

Dopiero lekarz nowożytny przestał tworzyć bezpodstawne teorie, wziął w ręce mikroskop, szereg probówek i każdy swój pogląd udowadniał suchymi naukowymi faktami.

I dziś coraz dokładniej wiemy, czym jest choroba. Wiemy, gdzie rozpoczyna swoje dzieło niszczycielskie. Wiemy, jaka jest kolejność innych zmian w ustroju, które wywołuje. Wiemy, jak się dzieje, a nawet wiemy, dlaczego się tak dzieje. Zakłócona harmonia naszego ustroju — oto choroba. Nienaruszona, harmonijna czynność wszystkich kółek w skomplikowanym mechanizmie organizmu — oto zdrowie. Przelotne, powierzchowne zakłócenie tej harmonii — to niedyspozycja pani Luli i, miej my nadzieję, zły wygląd małego Jureczka.

Czemu więc tę harmonię zawdzięczamy? I co jest w stanie tę harmonię zakłócić? Oto pytania, na które postaram się odpowiedzieć.

I tu należy sobie zdać sprawę, że najistotniejsza część naszego życia odbywa się bez naszej woli. Apetyt reguluje automatycznie ilość spożywanego posiłku, zmęczenie — intensywność pracy, senność zmusza nas do pójścia spać. Kardynalnymi funkcjami organizmu, pracą, dowozem substancji odżywczych i odpoczynkiem kieruje nasze życie mimowolne, układ nerwowy zwany dlatego roślinnym, w przeciwieństwie do mózgu i rdzenia, układu nerwowego zwierzęcego.

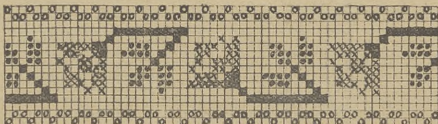
Ten układ roślinny spełnia niesłychanie doniosłą i odpowiedzialną rolę. Zarządza całą przemianą materii. Część spożytego pokarmu spala, a wywiązane stąd ciepło zamienia się na energię mechaniczną — pracę w szerokim znaczeniu tego słowa. Część pokarmu, głównie białko, idzie na odbudowę zniszczonych komórek, część magazynuje się i odkłada na zapas (tłuszcz, cukier), część wreszcie wydala, jako niepotrzebne odpadki.

Układ roślinny wzbudza gruczoły przewodu pokarmowego do wydzielania soków trawiących spożyty obiad. Ten sam układ roślinny baczy, aby przemiana materii odbyła się do końca, żeby zbyt wiele odpadków nie pozostało w ustroju, bo to mogłoby wywołać chorobę (np. dna — „artretyzm"). Układ roślinny rozszerza naczynia pracujących narządów, żeby dostały więcej krwi, a zwęża inne, dlatego po obfitym obiedzie, gdy dużo krwi gromadzi się w jamie brzusznej, a mózg jest niedokrwiony, ogarnia nas senność.

Wyliczanie czynności układu nerwowego roślinnego to niemal że cała fizjologia człowieka. Układ ten nie działa jednak sam. We krwi krążą w miligramowych ilościach cenne hormony, produkty gruczołów o wydzielaniu wewnętrznym, które pobudzają, hamują, jednym słowem regulują czynności roślinne niezależne od naszej woli, a jakże niesłychanie ważne!

Od harmonii hormonów i czynności układu roślinnego zależy nasze zdrowie, ale i nasz wygląd zewnętrzny, wzrost, tusza, wyraz twarzy, a nowe poglądy psychologii i psychiatrii chcą im przypisać nadrzędną rolę w kształtowaniu się naszych charakterów i temperamentów. Ale o tym kiedy indziej.

Dr Jusińska



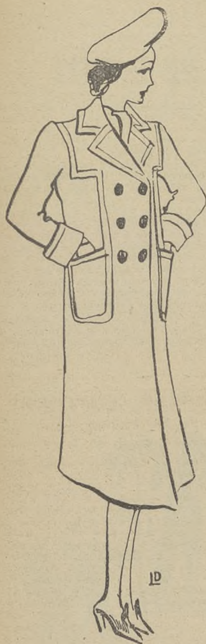
Szlaczek krzyżykowy do sukienek, bluzek, serwetek...

W zwierciadle mody

Wiosenne palta

Ani się spostrzeżemy, kiedy skończy się zima i staniemy wobec wiosennych problematów. Wobec warunków, wytworzonych przez zmianę temperatury, wobec jakiejś nieprzezwyciężonej wprost potrzeby odświeżenia się i przebrania.

Pociągną one za sobą przede wszystkim konieczność przeglądu garderoby wiosennej, a nade wszystko okrycia wiosennego. Bo ono będzie najpierw potrzebne.



Panie, które zrobiły ten sprawunek ubiegłą wiosną albo na jesieni, poprzestaną na wyczyszczeniu, odprasowaniu i naprawieniu swego palta. Ewentualnie oddadzą je do pralni chemicznej, nie oglądając się na to, czy jest tak zupełnie dostosowane do ostatniej mody.

Ale panie, zmuszone do zrobienia nowego sprawunku, muszą się głęboko zastanowić nad jego wyborem. Palto musi być przeważnie uniwersalne t. j. służyć do wszystkiego, na rano, na popołudnie i na wieczór. Następnie musi być dostosowane nie tylko do możliwości finansowych, ale i do warunków, nabywającej je osoby.

Mało jest pań, które mogą sobie zawsze sprawić dwa palta: jedno sportowe, a drugie popołudniowe. Natomiast dużo takich, które muszą wybierać palto o charakterze uniwersalnym. Bo typowo sportowe jest nieraz jednak krępujące, dla osób mieszkających w mieście i takich, które prowadzą życie towarzyskie chociażby na niewielką skalę.

Trudno jest do takiego palta włożyć pantofle na wysokim obcasie i wizytowy kapelusz albo długą suknię.

Ale na pocieszenie wszystkich pań można powiedzieć, że w tym sezonie będzie wielka różnorodność palt.

Więc luźne sportowe, z miękkiej wełny wielbłądziej. Krój z przodu prosty, dwa rzędy guzików dużych. Tył lekko kloszowy z fałdą do środka, zastebnowaną po brzegach. Wykończenie takiego palta stanowią duże kieszenie, nakładane, ozdobione patkami i guzikami. I mankiety albo patki na rękawach. Kołnierz i wyłogi duże (lub trochę mniejsze). Kołnierz z tyłu podnosi się zlekka do góry.



To jest typ klasycznego palta sportowego. Może mieć odmiany, jak nasz model. Może być również z materiału w cienką, ciemnę kratę na jasnym tle. Wtedy można wykończyć je wykładanym kołnierzykiem i dużymi mankietami. Zapięcie uskutecznić na patki i takimi samymi wykończyć kieszenie.



Oprócz palt długich sportowych moda przynosi dużo bardzo modeli palt na wpół sportowych. Np. luźne zupełnie palto, bardzo szerokie, prawie proste. Kołnierzyk wysoki, stojący, u góry załamowany ciemniejszym materiałem. Tak samo załamowany przód i dwie kieszenie na piersiach i dwie poniżej stanu. Zapięcie kryte. Albo ładny model ciemny w jasne paseczki. Przy czym górą zrobiony jest karczek z poprzecznych pasków, a kołnierz z wyłogami dany na skos. Daje to bardzo ładne efekty.

Wreszcie skromne gładkie palto z ciem-

nej wełny. Zapięcie kryte przez przód. Maleńki kołnierzyk i wyłogi, górą dwie kieszenie, wykończone małym wyłogiem. Dołem duże nakładane z wyłogami. Wszystko wykończone grubym stebnowaniem, które jest bardzo modne.

Pozostaje typ palta w rodzaju popołudniowym, a jednak bardzo proste i skromne. Wykonane z cienkich wełen (nie takich „jesionkowych"), podbite jedwabną podszewką.

Dużo tych modeli nie posiada kołnierzyków. Zastępują je wpuszczane szale. Przód ozdabiają duże wyłogi i rząd guzików, obciągniętych tym samym materiałem.

W wielu modelach wyłogi będą dochodziły do samego dołu. W niektórych (na lato) rękawy będą trzyćwierciowe.

Niektóre palta, oprócz tego że są pozbawione kołnierza, mają jeszcze przody trochę się rozchodzące. I zapięcie na rząd gęsto przyszytych guzików.

Ładne są nowe palta, które mają z przodu rodzaj króciutkiego bolerka albo baskinę, która nadaje im charakter kostiumu. Ciekawe są modele palt zapiętych lekko z boku, zaopatrzonych w cztery guziki, których przód wykończony jest wypustką. A szyja niskim kołnierzykiem. Kieszenie przecięte.

Opis tych różnych modeli należy zakończyć paltami, do których doszywa się karczki z futra, przechodzącego aż na rękawy.

Maria

Więdnąca szyja i biust – i jaka jest na to rada

Choćby kobieta starała się jak najbardziej dyskretnie ukryć swoje lata, szyja zawsze je zdradzi. Często bowiem widzimy bardzo młode osoby, mające zmarszczki pod oczyma, koło ust, a zwłaszcza na czole. Są to zmarszczki mimiczne, spowodowane robieniem różnych niepotrzebnych grymasów.

Więdnąca szyja natomiast zawsze mówi nam, że starość się zbliża. Wprawdzie na starość rady nie ma, ale można odwlec groźne memento, trzeba tylko wiedzieć, jak temu zaradzić.

Szał, jaki ogarnął kobietę, pragnącą mieć zgrabną i smukłą sylwetkę, popchnął ją na drogę gwałtownego i forsownego odchudzania. Pani moda rządzi wszechwładnie we wszystkich dziedzinach życia kobiecego. Do niej nagina kobieta swe upodobania, dla niej też jednej potrafi się poświęcać: tuczyć się, lub głodzić, cierpieć najrozmaitsze wymyślne katusze. I nawet to, czego nie uczyni dla zdrowia, kobieta zrobi na pewno ochoczo dla jednego małego powiedzonka — „to modne"!

Moda obecna z pogardą odrzuciła kształty rubensowskich kobiet, a nawet Wenus Milońska nie mogłaby dziś stanąć do konkursu o piękne kształty, gdyż jest stanowczo za gruba w biodrach.

Jeśli więc despotyczna pani moda mogła zdyskwalifikować arcydzieło fidiaszowskie — Boską Wenus, tym bardziej nielitościwa jest dla zwykłych śmiertelniczek, piętnując je i usuwając poza nawias życia za zbyt bujne kształty.

Oczywiście, że kobieta szczupła wygląda młodziej, ale zbyt szybkie odchudzanie po 30-tce niszczy stanowczo szyję i biust.

I pewnego dnia Pani popada w rozpacz z powodu swej starczej, zmarszczonej szyjki i obwiśniętych piersi.

Obecnie jednak kosmetyka lecznicza znalazła radę i na te przykre i uporczywe defekty.

Przede wszystkim więc, jeżeli chodzi o szyję, stosujemy bardzo krótkie masaże i galwanofaradyzację w celu wywołania żywszego krwiobiegu; następnie, zaraz po zabiegu, nakładamy preparat skomponowany na gorczycy, i miodzie, od 3-ch do 10-ciu procent, który wywołuje nadzwyczaj silne, lokalne przekrwienie. Po godzinnym zastosowaniu takiego kataplazmu zmywamy szyję środkami wybitnie łagodzącymi, zmniejszającymi podrażnienie skóry.

Oczywiście tej piekielnie palącej maści nie wolno kłaść kobietom, które mają skłonność do bazedowizmu lub do udarów apoplektycznych.

Po 20-stodniowej takiej kuracji przechodzimy do stosowania maści strychninowej, która daje znakomite rezultaty, zjędrnia skórę szybko, a zwiotczałe mięśnie nabierają elastyczności.

Po 2-miesięcznej kuracji gorczyczno - strychninowej przechodzimy na preparaty roślinne; nowością w tej dziedzinie jest krem pomidorowy i borówkowy, zwłaszcza ten ostatni zawiera masę garbnika i jest wspaniałym środkiem ściągającym — tak zwany naturalny astringent.

Jednak zanim przystąpimy do kuracji szyi, trzeba, aby Pani zbadała ogólny stan zdrowia; w tym wypadku serce odgrywa rolę dominującą. Zwłaszcza po nagłym schudnięciu mięsień sercowy też musiał ucierpieć, a jeśli ten główny motor życia ludzkiego jest nie w porządku, to wszystkie organy siłą rzeczy są słabe. Trzeba zatem podnieść akcję serca przez stosowanie odpowiednich środków, które wybierze lekarz specjalista. A przede wszystkim nigdy bez wiedzy lekarza nie odchudzać się na własną rękę.

Przechodząc teraz do piersi, to pielęgnacja ich polega na tym, aby już młode dziewczynki dbały o higienę i: 1. myły piersi rano i wieczorem wodą chłodną i otrąbkami, wykonując ruch kołowy: górą od mostka do pach, dołem od pach do środka; to pobudza krwiobieg i czyni skórę elastyczną. 2. Uprawiały sport pływania i odpowiednią gimnastykę, która znakomicie wpływa na rozwój jędrnego, kształtnego biustu. 3. Jeśli biust jest zbyt mało rozwinięty, należy staniczki nosić tylko podczas okresów. 4. Nie nosić obcisłej bielizny, bo to hamuje normalny rozwój biustu.

Kobieta dojrzała powinna uważać w pierwszym rzędzie na to, aby utrzymać w miarę możności tuszę i figurę w jednakowej formie, gdyż nic tak nie psuje piersi, jak ciągłe odchylenia i zmiana wagi. Co rano i wieczorem nacierać piersi rękawiczką kąpielową, zmoczoną w czerwonym winie rozmarynowym: garść rozmarynu zalać $\frac{1}{2}$ litrem wina czerwonego na miesiąc, a najmniej 2 tygodnie, po czym przecedzić i używać do przecierania. Stanowczo brać systematycznie chłodne natryski na piersi, gdyż inaczej więdną, jeżeli się je myje często w ciepłej wodzie.

Jeśli po chorobie lub nagłym schudnięciu zauważymy gwałtowne zwiotczenie piersi, możemy jeszcze zacząć je ratować nowym sposobem, stosując wcieranie emulsji, czy kremów, w skład których wchodzą kompozycje z wyciągów gruczołów (hormonów) płciowych żeńskich i męskich i gruczołów piersiowych (mammae) oraz stypiny, roślinnego preparatu z wodorostów morskich. Preparat ten lekko przez 5 do 8-miu minut wcierać należy w piersi ruchem kolistym, jak to już wyżej opisałam. Niezależnie od tego, po porozumieniu z lekarzem - internistą, można stosować do wewnątrz odnośne preparaty hormonowe lub inne, wzmacniające ogólny stan mięśni.

Oczywiście bywają wypadki tak poważnego rozluźnienia mięśni, że żadne tego rodzaju środki już nie pomogą. Jeżeli jednak, w przewidywaniu takiej możliwości, będziemy postępować rozsądnie od wczesnej młodości i przy pierwszych niepożądanych objawach postaramy się im zapobiec, to nie znajdziemy się nigdy w sytuacji beznadziejnej.

Muszę Panie ostrzec przed kupowaniem silnie reklamowanych pigułek na powiększenie biustu. Mogą one wprawdzie powiększyć biust, ale też mogą spowodować poważne dolegliwości wewnętrzne. Dlatego też bez porady lekarza żadnych pigułek do wewnątrz stosować nie radzę, gdyż często kobieta, dla osiągnięcia rzekomego piękna, może nabawić się poważnej choroby.

Helena Brzezińska
Kierowniczka Działu Kosmetycznego w Instytucie Kosmetyczno - Lekarskim „IZIS" w Warszawie.

Nasze upominki

dla Pań Prenumeratorek

regularnie opłacających prenumeratę.

Zgodnie z zapowiedzią powtórzoną ostatnio w N-rze 4 naszego tygodnika z dnia 22 stycznia b. r. wylosowaliśmy spośród Pań Prenumeratorek, które miały w porę opłaconą prenumeratę za miesiąc luty, 20 osób i przyznaliśmy im jako premię za punktualność najcelniejsze utwory powieściowe głośnych we współczesnym piśmiennictwie polskim autorek: M. Kuncewiczowej, Z. Kossak-Szczuckiej, P. Gojawiczyńskiej i J. Surynowej-Wyczółkowskiej.

Premie te otrzymują pp.: H. Weinertówna, Aleksandrów Kuj.; I. Siebersówna, Bydgoszcz; W. Cychowska, Pawłowo Żońskie; H. Kilen, Leoncin; M. Sowińska, Rozprza; M. Szczęsna, Bytków k/Siemianowic; J. Glica, Mielec; Jabłońska, Wodzisław k/Jędrzejowa; Jacykowa, Buczacz; Jankiewicz, Lesko; M. Guzowska, Kurów; M. Centkiewicz, Zemborzyce; H. Rewajowa, Łuniniec; J. Rudzińska, Łyntupy; M. Ożegalska, Poznań (pren. „Dziennika Poznańskiego"); A. Obst, Poznań (pren. „Dziennika Poznańskiego"); M. Fiałkiewicz, Warszawa; H. Kwiatkowska, Warszawa; S. Szczepańska, Warszawa; H. Grabska, Żnin.

Panie zamieszkałe w Warszawie raczą zgłaszać się po odbiór premii do naszego sekretariatu — Warszawa, Solec 87 — w godzinach biurowych. Paniom spoza Warszawy upominki wyślemy pocztą.

WYDAWNICTWO
„PRAKTYCZNA PANI"

Mój budżet

Rozumiem, jak trudno redakcji pouczać czytelniczki i wskazywać im, co i jak majego Budżetu" są gościnne, krytyka ze strony redakcji mogłaby piszące spłoszyć i urazić, a jednak sądzę, że to konieczne i skoro nie kto inny, ja spróbuję wypowiedzieć swoje zdanie.

Redakcji nie chodziło przecież o rzucenie okiem w cudze garnki, o zaspokojenie ciekawości, ale w pierwszym rzędzie o to, aby drogą porównań, uwag i projektów nauczyć tych, którzy nie umieją, racjonalnej gospodarki.

Podawanie wciąż takich samych budżetów, gorzkie uwagi i obrazy nie prowadzą do niczego.

Nie szło wcale o to, aby się nauczyć drogą porównań i omawiań gospodarowania za 150 czy za 1500 złotych. Szło o to, aby umieć gospodarować w ramach tego, co posiadamy, czy to będą setki czy choćby miliony.

Równe prawa do unormowanego budżetu mają wszyscy, a równość ekonomiczna nie jest, przynajmniej na razie, możliwa do zrealizowania i szkoda o niej w danym razie mówić. Jeżeli ktoś ma dużo, a nie umie gospodarować, może się też znaleźć w kłopotach i równie zasługuje na radę i pomoc jak i ten, kto ma za mało.

Jeżeli źle się rządzi pani z budżetem 200 złotowym, może jej skutecznie pomóc dobrze zbudowany budżet w tych granicach. Jeżeli źle gospodaruje pani z dochodem 1000 złotych, powinna jej dla nauki przedłożyć budżet koleżanka (po Praktycznej Pani) z dochodem 800 — 1000 zł.

Tymczasem o budżetach wyższych cicho, jeżeli się ktoś odezwie, spotka go zaraz przykra uwaga i docinki. Ach panie, kochane panie, żony rzemieślników, zastanówcie się nad słowami pewnego stolarza, któremu nie chciałam dać do odnowienia antycznej szafy po rodzicach twierdząc, że nie mam na zbytki. Westchnął ciężko i powiedział:

— Kiedy panowie nie mają na zbytki, rzemieślnik nie ma na chleb!

Otóż to! Pieniądz musi krążyć, a przy krążeniu zawsze powstają pewne nierówności.

Cóż to jest pieniądz zmarnowany? Dla mnie ten tylko jest zmarnowany, który oddałam zagranicy za likier, albo upadł mi do kanału, albo leży martwy w złocie. Bo jeśli kupię nawet piękne, za ciasne pantofle, które będą bezczynnie stały w szafie, to jeszcze zmarnuję może pantofle (i to nie, bo je daruję), ale nie pieniądze. Rzemieślnik weźmie zapłatę, kupi kartofle, włościanin kupi naftę i zapałki itd. itd.

Wzywam teraz kochane Panie do zaprzestania podawania budżetów „na surowo", to nie są przecież ciekawostki a koleżeńskie lekcje gospodarności, tak by to należało pojąć.

Wzywam też jaką uczynną Panią Dyrektorową z prowincji, czy żonę chemika itp., aby ułożyła budżet mogący stać się nauką dla „Chcącej oszczędzać" z 1 numeru. Naprawdę należy! a tylko Pani, żyjąca w podobnych warunkach, może tego dokonać skutecznie.

Mądre, planowe budżety — oto czego nam potrzeba! Więc czekamy na takie o 300 złotych, o 500, 800 i wyżej. Wszystkie są jednakowo ważne! ważne dla narodowej gospodarki.

Ściskam dłonie po koleżeńsku

Życzliwa całemu światu.

*

Nie dziwiłam się, ani oburzałam, czytając budżet p. „Chcącej oszczędzać" (Nr 1), choć tam są warunki, w których rzeczywiście można oszczędzać nie „spuszczając wiele z tonu", raczej tylko współczułam młodej i bardzo niedoświadczonej pani domu. Natomiast pragnąc udowodnić słuszność obrony p. Gąsiorowskiej (patrz Nr 4) przeciw nieuzasadnionemu zarzutowi postawionemu przez p. C. T. (Nr 1) — podaję swój ze wszech miar ograniczony budżet. Przede wszystkim kilka szczegółów. Zaliczam siebie do inteligencji „ilościowej", bowiem za „jakościową" uważam ludzi z wyższym wykształceniem. Mieszkam na kresowej wsi, odległej o 12 km od miasta. Pensja netto 205 zł. Żadnej własności nie posiadamy, ani z żadnych świadczeń nie korzystamy. Jest nas czworo (w tym służąca i ½ roczne dziecko).

Urzymanie:	
Żywność	89.— zł.
Lokal, opał	23.— „
Światło	6.— „
Pranie	3.— „
Higiena	2.10 „
Służąca	13.— „
	136.10 zł.
Różne:	
Rata zaliczki uposażeniowej zaciągn. na połóg	17.— zł.
Apteka	2.70 „
Przykupienie sprzętów domow.	6.— „
	25.70 zł.
Społeczne:	
Składka organiz.	0.50 zł.
Opłatek czy inna impreza	2.50 „
Nieprzewidziana ofiara	0.50 „
Pozycje luksusów:	
Prenumerata	1.80 zł.
Korespondencja	2.— „
Na P. K. O. dziecku	5.— „
Furmanka do miasta raz w m-cu po zakupy	5.— „
	13.80 zł.
Razem	179.10 zł.

Prezenty u nas nie istnieją. Na wszystkie okazje kupujemy sobie to, co musiałoby być kupione bez względu na uroczystość rodzinną. Pozostałość 25.90 ł. przeznaczona na zakup ubrania, obuwia, bielizny, na wszelkie reperacje i nieprzewidziane.

Która z Pań powie, że ta ostatnia pozycja zdoła pokryć wymienione potrzeby? Ta ostatnia pozycja to właściwie spłata rat i długów. I długo będzie ona nas dręczyła, bo nim jedno się wypłaci, to już drugie potrzebne, przecież jesteśmy narażeni na różne choroby i dolegliwości, obecność których oddala możliwość rychłej spłaty zadłużeń.

Droga Pani C. T.! Doradź, jak tu „spuścić z tonu"? W Pani budżecie na same rozrywki jest 10 zł., a u nas 3.80 zł. Nie można tu już więcej „spuścić z tonu", bo przyszłoby albo jeść, aby nie umrzeć, albo ubierać się w listek figowy.

A że są tak niewspółmiernie niskie pensje, to nie z winy nadmiaru inteligencji, czy pseudo - inteligencji, a jej biernej postawy do wszelkich demokratycznych poczynań, dążących ku poprawie sytuacji społecznej i uposażeniowej pracowników, dźwigających brzemię deficytu budżetu Państwa.

Niki z Wołynia.

*

Nie uważam za właściwe niedożywiać swego i męża organizmu i szczycić się, że mało wydaję, bo to się w przyszłości mści, tak samo jak i nadmiar pożywienia. To nie sztuka mało wydać na życie i nabawić się gruźlicy, lepiej skromniej mieszkać, skromniej ubierać się i być silną i zdrową.

Co z tego, że pewna Pani pisze, że kształci dzieci z 200 złotych miesięcznie, a daje im pięć razy jedno i to samo mięso w pięciu kolejno zupach gotowane, kości po trzy razy wygotowywane, chleb bez masła i t. d. Syn dostanie dyplom i skończoną gruźlicę. Czy nie lepiej zdrowy rzemieślnik mniej wykształcony?

Otóż i mój budżet.

Otrzymuję 240 zł miesięcznie, jest nas dwoje.

Wydaję:	
Żywność na miesiąc	90 zł.
Komorne pokój, kuchnia	35 „
Bilety kolej. (pod Warszawę)	7 „
Opał (w zimie)	12 „
Światło	4—5 „
Opranie	4—5 „
Pisma	4 „
Lek. — kosm.	5 „
Fryzjer	4 „
Papierosy męża	10 „
Radio	1 „
Rozrywki	4—5 „
Drobiazgi	3 „
	183 „

Pozostaje mi 57 zł, z których składam na P.K.O. i kupuję stopniowo odzież.

Z poważaniem *S.*

Uprawiajmy zioła

Nadchodzi wiosna. Musimy się zastanowić, jak posiadaną ziemię uprawić i czym obsiać, aby uzyskać jak największe korzyści. Najłatwiej by było obsiać dany kawałek ziemi jakimś zbożem. Lecz zboże z racji dużej podaży nie uzyskuje odpowiednich cen. Dążeniem naszym, jak i innych narodów, to samowystarczalność. Cel ten i my możemy osiągnąć, lecz trzeba bacznie śledzić, w jakiej dziedzinie jesteśmy na szarym końcu. Mam na myśli zielarstwo. Aczkolwiek jednostki zaczynają się interesować tą dziedziną, ogół zielarstwa nie docenia. Czy w dalszym ciągu mamy sprowadzać z zagranicy większość ziół, które w naszym klimacie możemy uprawiać?

Warunki klimatyczne, gleba, stosunkowo tania robocizna, a przede wszystkim niewielki nakład pieniężny potrzebny na początek, powinny być zachętą w tym kierunku. Początki zazwyczaj są trudne, lecz „nie święci garnki lepią". Zaczyna się od niewielkich poletek, znając posiadaną glebę, należy wybrać taki gatunek ziela, któremu dana ziemia najlepiej odpowiada. Zacznijmy więc od przeglądu tych ziół lekarskich, które wymagają jak najwcześniejszego siewu, a więc:

MELISA

Uprawą melisy powinni się zainteresować przede wszystkim posiadacze pasiek, gdyż jest to roślina silnie miododajna. Używana też bywa przy leczeniu chorób nerwowych, szczególnie u dzieci. Herbatka z liści melisy posiada własności rozgrzewające. Jest to roślina wieloletnia, rosnąca na jednym miejscu od 3 do 5 lat. Odznacza się silnie pachnącymi liśćmi, które służą do wyrobu olejków eterycznych. Najsilniejszym zapachem odznacza się tak zwana melisa cytrynowa. Pod uprawę melisy należy wybrać ziemię niezbyt ciężką, i nie świeżo nawożoną. W razie przeznaczenia pod plantację ziemi chudej, należy ją nawieźć kompostem lub przegniłym obornikiem, gdyż świeży nawóz nie nadaje się. Wystawę melisa lubi słoneczną, bo chociaż i w cieniu będzie rosła, lecz liście jej będą mniej aromatyczne.

W marcu wysiewamy melisę w inspekcie. Ponieważ nasienie jest bardzo drobne, mieszamy je z piaskiem w stosunku: 1 część nasienia na 4 części piasku. Gdy melisa po wzejściu podrośnie, wysadzamy ją na miejsce stałe w 30 cm odstępach. Na morgę należy wysiać około 300 g nasienia; 100 g nasienia melisy kosztuje około siedmiu złotych.

Chcąc sobie zaoszczędzić pracy, lub z braku inspektu, można też melisę siać wprost do gruntu rzędowo w odległości 30 cm. Po wzejściu zaś przerywać rośliny za gęsto rosnące. Lecz jest to dosyć ryzykowne, na przykład w ubiegłym roku, widocznie z powodu suchej wiosny na zasianej przeze mnie ćwierćmorgowej przestrzeni nie wzeszła ani jedna roślinka. Brak inspektu można zastąpić zwykłą skrzynką od gwoździ, która ten brak w zupełności wypełni.

Melisa rozrasta się dosyć szybko zagłuszając sobą wszelkie chwasty, lecz na początek wymaga starannego wyplenienia, choćby ze względu na czystość późniejszych pokosów. Pierwszy raz kosimy melisę przed samym zakwitnięciem. Zżętą melisę zabieramy z pola i suszymy w cieniu. Drugi raz kosimy melisę w lecie. Po każdym pokosie należy ziemię między rzędami spulchnić. Z dwóch pokosów możemy otrzymać do ośmiu metrów suszu z morgi. Za kilo suszu płacą do dwóch złotych.

Wysuszone ziele należy zsypywać do zamkniętych skrzynek, ażeby zapobiec ulatnianiu się zapachu. Mając małą plantację, możemy corocznie ją powiększać obsadzając sadzonkami powstałymi z podziału starszych krzaków. Na zimę plantację całą przesypujemy przetrawionym nawozem, a na wiosnę przekopujemy ziemię między rzędami.

ŻYWOKOST

Żywokost jest dosyć wymagający, lubi ziemię wilgotną, bardzo głęboko zoraną i obficie znawożoną. Zakładając plantację żywokostu kaukaskiego, trzeba mieć to na uwadze, iż roślina jest bardzo trudna potem do wyplenienia podobnie jak chrzan, po wykopaniu bowiem pozostają zawsze drobne korzonki, które przedostają się na powierzchnię i szybko się rozrastają. Rentowność plantacji trudno jest obliczyć, gdyż zbiór korzeni jest w dużej mierze zależny od samej gleby oraz jej nawiezienia. Dobra dwuletnia plantacja może wydać do ośmiu metrów suszu z morgi. Za kilo suszu płacą zł 1.20 — zł 1.50.

Żywokost kaukaski rozmnażamy prawie wyłącznie z podziału starych krzaków, krojąc korzenie na 6 — 7 cm kawałki, które sadzimy na głębokość kilku centymetrów stosunkowo dość gęsto. Sadzenie można rozpocząć pod koniec marca, jeżeli ziemia dostatecznie będzie ogrzana. W krótkim czasie posadzone sadzonki się zakorzenią i wtenczas można je przesadzić na miejsce stałe w 40 cm odstępach. Można też flancować wyrastające wokół starych krzaków młode roślinki, lecz jest to dosyć trudne i nie wszystkie posadzone flance się przyjmują. Żywokost wydaje również nasiona, lecz zebrać je jest bardzo trudno, gdyż jeszcze nie dojrzałe niszczą ptaki, a dojrzałe momentalnie się wysypuje. Po obsadzeniu plantacja nie wymaga specjalnej pieczy, gdyż krzaki rozrastają się dość szybko i zagłuszają wszelki chwast.

Wskazanym by było zaraz po posadzeniu oczyścić dokładnie pole z chwastów. Zbiór korzeni rozpoczynamy w drugim roku wegetacyjnym. Wykopane i wymyte korzenie podsuszamy, poczem kroimy na kawałki i suszymy do zupełnego wyschnięcia.

CZTERY ŻYWIOŁY

Patrz stronica 31.

Wzory do haftu na tym rysunku przedstawiają symbole czterech żywiołów: ziemi, (zwierzątko), powietrza (ptak); wody (ryba) i ognia (salamandra).

Możemy je haftować łańcuszkiem, sznureczkiem i innymi ściegami, dowolnym materiałem i w dowolnych kolorach.

Na rysunku mamy parę sposobów zastosowania tych motywów.

Dyspozycje obiadów na tydzień

NIEDZIELA.

- Barszcz czysty na sobotnim rosole z uszkami z pozostałego mięsa.
- Brukselka w muszelkach pod beszamelem.
- Kaczka pieczona z jabłkami.
- Kremik kawowy.

PONIEDZIAŁEK.

- Zupa pomidorowa czysta na kościach z grzankami.
- Pierożki z kapustą.
- Zrazy zawijane z kaszą.
- Kompot z jabłek i pomarańczy.

WTOREK.

- Zupa selerowa lub małorosyjska.
- Kasza jaglana wypiekana w słoninie z sosem grzybowym lub bulionowym.
- Klops z buraczkami i surówką.
- Galareta z żurawin.

ŚRODA.

- Zacierka ze słoniną.
- Omlet z pieczarkami.
- Wieprzowina duszona z marchwią.
- Kompot z perskich moreli.

CZWARTEK.

- Zupa cytrynowa z kaszą perłową lub ryżem.
- Naleśniki z farszem grzybowym.
- Kotlety z mózgu ze szpinakiem lub jarmużem.
- Budyń z jabłek i sucharka.

PIĄTEK.

- Kaszka krakowska na wywarze, w którym się gotowały grzyby, użyte na farsz we czwartek.
- Pyzy drożdżowe z masłem.
- Karp na szaro.
- Surówka z sezonowych owoców.

SOBOTA.

- Barszcz zabielany z fasolą.
- Zapiekanka z ziemniaków, sera, jaj i śmietany z sosem pomidorowym.
- Pekefiejsz i pureé z grochu.
- Mus z jabłek.

Najmodniejsze rośliny - kaktusy

Kwiaty, jako istoty żywe, muszą iść naprzód, w parze z życiem, z jego zmiennymi gustami i coraz to nowocześniejszymi wymaganiami. Do faworytów obecnej mody w świecie roślinnym należą kaktusy. Moda na kaktusy przywędrowała do nas jak i większość nowości z Europy zachodniej. Od razu kaktusy zdobyły sobie gorących zwolenników. Ich dziwaczne, groteskowe nieraz kształty, zarysowujące się w czystych, prymitywnych liniach specjalnie harmonizują z prostotą nowoczesnych wnętrz. Dlatego też rozpowszechniły się tak dalece, że w obecnych czasach trudno już byłoby wyobrazić sobie modnie urządzone mieszkanie z nowoczesnymi meblami bez paru choćby doniczek kaktusów, stanowiących artystyczne uzupełnienie otoczenia.

Momentem zachęcającym, który pozwala do pewnego stopnia na „zabawianie" się hodowlą kaktusów, jest ich stosunkowo powolny wzrost i możność uprawiania młodych kaktusów w miniaturowych doniczkach, które rozstawia się na barwnych, figranowych półeczkach, specjalnie do tego celu wykonanych.

Ponieważ duże zainteresowanie kaktusami coraz częściej wywołuje pytania amatorów: jak właściwie należy hodować kaktusy? postaram się w niniejszym artykule wyjaśnić najważniejsze kwestie, związane z ich hodowlą.

Opis najważniejszych odmian kaktusów. Kaktusy, jak mało która grupa roślin, są prawdziwą atrakcją dla oka, gdyż odznaczają się ogromną różnorodnością form i odchyleń. Te ostatnie przyczyniają się do rozwinięcia u każdego prawie miłośnika kaktusów żyłki kolekcjonerskiej, objawiającej się w gromadzeniu coraz to nowych, ciekawszych i innych, niż posiadane dotychczas okazów. Nie wszystkie odmiany kaktusów są jednakowo łatwe w hodowli, w każdym razie lepiej jest zaczynać hodowlę od takich odmian, które z powodzeniem dają się w mieszkaniu utrzymywać. Należą do nich następujące:

1. *Cereus* o łodygach wydłużonych w kształcie maczug, czasem rozwidlonych na końcu. Łodygi posiadają wyraźne żebra. Jest to grupa kaktusów bardzo często w handlu spotykana. Starsze egzemplarze kwitną, kwiaty wydają nieprzyjemną woń. Pochodzi z zachodniej części Ameryki Płd. Wymaga stosunkowo większego ciepła i wilgotności niż inne kaktusy. Do tej grupy należy znany kaktus „Królowa Nocy" o pięknych, białych kwiatach, dochodzących do 30 cm średnicy. Kwitnie już z egzemplarzy 3 letnich.

2. *Cephalocereus*, którego najważniejszym przedstawicielem jest Cephalocereus senilis — pospolicie zwany „głową starca", dzięki gęstym i długim białym włoskom, porastającym cały kaktus.

3. *Echinocereus* — należy do najbardziej dekoracyjnych kaktusów ze względów na prześliczne kwiaty, duże, czerwone. Kształt ma słupowy, przypominający Cereusa, młode roślinki są więcej okrągłe, potem się wydłuża z wiekiem. Daje dużo odrostków, wyrastających zarówno od korzenia, jak i z głównego pnia. Potrzebuje specjalnie dużo słońca.

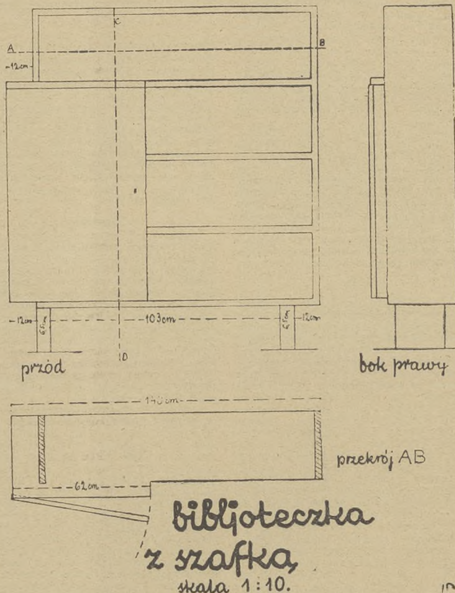
4. *Echinocactus* — jest to kaktus kulisty, pokryty żeberkami. Ponieważ nie daje odrostków, więc rozmnaża się wyłącznie z siewu. Wydaje kwiaty złoto-pomarańczowe, które wyrastają z wierzchołka. Trzyma się odmianę dość sucho, mało podlewając, a w zimie raczej chłodno.

5. *Echinopsis* — stosunkowo najwięcej rozpowszechniony w hodowli mieszkaniowej. Będąc młodym, ma kształt kulisty, potem przybiera formę jajowatą. W odróżnieniu od Echinocactusa wydaje kwiaty nie z wierzchołka, a z boków łodygi. Wzdłuż całej łodygi tworzy bardzo dużo żeberek. Powinno się ustawiać ten gatunek w miejscach lekko ocienionych.

6. *Mamilaria* — czyli kaktus brodawkowy, zwany słusznie dla całego szeregu zaokrąglonych brodawek, uzbrojonych silnymi kolcami, które pokrywają całe ciało kaktusa. Między brodawkami występuje zwykle uwłosienie. Ogólny kształt ciała kulisty.

(D. n.)

inż. J. Honczarenkowa



Rysunek szematyczny do biblioteczki nr. 7-ego.

POCIĄG ELEKTRYCZNY Z PUDEŁEK OD ZAPAŁEK

Pociąg składa się z trzech wagonów.

Na każdy wagon bierzemy po 4 pudełka od zapałek sklejamy ze sobą jak wskazuje rys. Nr 1. i naklejamy na tekturkę, która trzyma je razem. Następnie oklejamy każdy wagon kolorowym papierem (rys. 2), na którym nalepiamy z czarnego lub szarego papieru drzwi i okna. Przed oklejeniem należy na dachu położyć trochę waty drzewnej (rys. 3), aby wytworzyć wypukłość dachu.

Koła robimy w sposób następujący: podklejamy pod wagony po dwa drewienka, jak widać na rys. 1. Następnie bierzemy foremki drewniane do guzików i wypalamy w nich dziurki grubą igłą lub jakim innym kolcem metalowym. W otwory kółek wkładamy szpilki i wbijamy je w poprzeczki przyklejone pod wagonami.

Rys. 4 pokazuje przekrój osi i kółek od spodu, rys. 5 pokazuje przekrój od przodu. Kółka powinny mieć mniej więcej półtora centymetra średnicy.

Na wagonie motorowym umocowujemy pałąki z drutu w miejscach *A*, (jeden otwarty, drugi zamknięty). Robimy je na podkładkach z korka (rys. 6). Wentylatory i bufory robimy z małych foremek od guzików lub z kawałków korka.

Poradnik alfabetyczny

KALORYFERY

Ponieważ ogrzewanie za pomocą kaloryferów, t. zw. ogrzewanie centralne może być reperowane tylko przez specjalistów, ograniczymy się tylko do kilku uwag. Ogrzewanie centralne przy pomocy pary wodnej zapewnia bezpieczeństwo przed ogniem i zaczadzeniem. Koszt opału dorównywa opalaniu zwykłych pieców, ma tę tylko mniej dogodną stronę, że nawet w razie nieobecności lokatora przez czas dłuższy, musi on ponosić wydatki na opał, cale bowiem urządzenie musi normalnie funkcjonować. Ilość opału obliczają w przybliżeniu na jeden cetnar koksu na metr kwadratowy powierzchni w ciągu zimy. Ze względu na łatwiejsze utrzymanie w czystości, pożądane byłyby kaloryfery o gładkiej powierzchni, z drugiej jednak strony kaloryfery układane z rur mają większą powierzchnię ogrzaną i szybciej nagrzewają mieszkanie. Uprzedzenie, że kaloryfery t. j. centralne ogrzewanie wysusza specjalnie powietrze, nie jest słuszne. Każde ogrzewanie wysusza powietrze, wrażenie zaś suchości z powodu kaloryferów jest spowodowane faktem, że zbiera się na nich kurz, który przy nagrzaniu do 85 stopni przypala się, a poruszane przez nagrzane powietrze cząsteczki unoszą się w pokoju, sprawiając wrażenie suchości. Piece kaflowe nagrzewają się mniej więcej do 70 stopni.

KAMIEŃ KOTŁOWY

Można uniknąć osadzania się kamienia w czajnikach, kociołkach itp., jeżeli się w nich stale trzyma kawałek marmuru, około którego zbiera się wówczas osad z wody. W dużych składach naczyń kuchennych sprzedają do tego celu specjalne płytki.

O ile kamień już w naczyniu osiadł, wygotować w nim kilkakrotnie wodę z octem, a następnie lekko opukać, żeby kamień odpadł. Nie odbijać siłą.

Jeżeli osadu jest dużo, należy zastosować 5% roztwór wodny kwasu solnego. Ponieważ kwas solny jest żrącą trucizną, najlepiej od razu w mydlarni czy drogerii polecić zrobienie odpowiedniego roztworu. Naczynia aluminiowe czyści się nie kwasem solnym, a saletrowym albo octem.

KAMIENIE SZLACHETNE I PÓŁSZLACHETNE

O ile wymagają oczyszczenia, wystarcza wymyć w czystej wódce 70%, wodzie kolońskiej i t. p., w razie konieczności oczyszczenia całej oprawy, dodajemy do spirytusu nieco kredy czystej, miałko sproszkowanej i czyścimy miękką szczoteczką. Wypłukać w wodzie, ułożyć na wacie i obsuszyć w pobliżu pieca.

Opale — nie znoszą dużego gorąca, tracą od niego swój połysk.

Korale — myje się w letniej, osolonej wodzie, przecierać do glansu miękkim gałgankiem lub zamszem.

Turkusy — odzyskują połysk i barwę, jeżeli je przez pewien czas namoczyć w olejku migdałowym ze słodkich migdałów.

Granaty — jak również inne szlachetne kamienie, szafiry, rubiny i t. p., można oczyścić na sucho, jak następuje. W woreczek zamszowy lub flanelowy wsypać pszenne otręby, włożyć biżuterię i przecierać przez woreczek palcami, aż odzyskają blask pierwotny.

Perły — nie należą wprawdzie ściśle biorąc do kamieni, ale traktowane są łącznie z nimi w biżuterii. Prawdziwe perły czyścić można, jak następuje. Wsypujemy do woreczka perły i garść miałkiej soli i zanurzamy woreczek w ciepłą wodę, poruszając nim, aż się cała sól rozpuści i wypłynie. Osuszyć miękkim flanelowym gałgankiem lub zamszem.

Drugi sposób: umyć w dobrze ciepłym mleku, wypłukać ciepłą wodą, przetrzeć miękką skórką.

PULLOWER DAMSKI

(Patrz strona 30).

Pullower ten robimy z wełny grubej, sportowej na drutach Nr 3½. Na centymetr długości powinny wypadać dwa oczka.

Ścieg: liczba oczek podzielna przez 3.

I rząd: × 1 oczko na lewo, 1 oczko na prawo zrobione w ten sposób, że wkładamy drut w oczko, okręcamy wełną dwa razy dookoła niego i przeciągamy, 1 oczko na lewo. ×.

II rząd: × 1 oczko na prawo, oczko dwa razy nawinięte w poprzednim rzędzie rozwijamy nabierając na drut nieprzerobione, przy czym wełnę trzymamy przed robotą, jak przy oczku na lewo; 1 oczko na prawo. ×.

III rząd: × 1 oczko na lewo, 1 oczko (duże oczko) nieprzerobione zdejmujemy z lewego drutu na prawy, trzymając wełnę za robotą, jak przy oczku na prawo; 1 oczko na lewo ×.

IV rząd jak II.

Powtarzamy te cztery rzędy, wytwarzają się łańcuchy z dużych oczek na tle z lewych.

BIEG ROBOTY:

Przód.

Zaczynamy od dołu, nabieramy 56 oczek i robimy 8 centymetrów ściągacza:

1 rząd: 2 prawe, 1 lewe ×.

II rząd: × 1 prawe, 2 lewe ×.

Następnie robimy ściegiem w łańcuchy, dodając po jednym oczku z każdego boku mniej więcej co centymetr, ogółem do pach musimy dodać po 15 oczek z każdej strony. Na wysokości 28 cm zaczynamy wykrój pach, a jednocześnie wycięcie przy szyi. Na wysokości pach mamy 86 oczek, rozdzielamy je na dwie części po 43 oczka i robimy każdą część z osobna.

Wykrój pachy: zakańczamy 6 oczek, w następnym rzędzie, idącym w tę samą stronę, 2 oczka, następnie znów 2 i wreszcie 1 oczko, razem 11 oczek, następnie robimy prosto.

Wycięcie przodu: odejmujemy co 1½ centymetra jedno oczko, ogółem musimy zdjąć 10 oczek do samej góry.

Po dojściu do ramion na wysokości 44 cm robimy ścięcie, zakańczając dwa razy po 7 i raz 8 oczek za każdym przerobieniem (tam i z powrotem), drugą połowę góry przodu robimy tak samo, symetrycznie.

Tył.

Nabieramy 52 oczka, robimy 8 cm ściągacza, a następnie ściegiem, jak wyżej. Dodajemy z każdej strony po oczku trochę więcej niż co centymetr, ogółem do pach musimy dodać z każdego boku po 14 oczek. Przy pachach musi być 80 oczek.

Wykrój pach: zakończamy 3 oczka, w następnym przerobieniu 2, potem znów 2 i wreszcie 1 oczko. Następnie robimy prosto aż do wysokości 42 cm. Ramiona zakańczamy jak z przodu: 7 oczek, 7 oczek i 8 oczek. Robimy jeden rząd i zakończamy resztę oczek. Po wyprasowaniu i zeszyciu ozdabiamy pullower warkoczem splecionym z 3 pasemek wełny. Warkocz ten naszywamy wzdłuż wycięcia szyi i dookoła rąk. Z przodu zakończamy chwastem. Przy białym pullowerze warkocz może być z barwnej wełny.

Zamiast warkoczem, możemy pullower wykończyć wełną w tym samym kolorze, obrabiając szydełkiem półsłupkami w kółko parę razy.

Na tablicy druga próbka pokazuje ścieg szydełkowy, który możemy też zastosować: liczba oczek parzysta.

Łańcuszek.

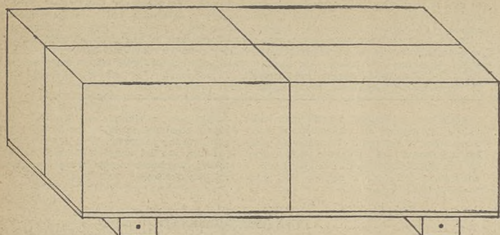
I rząd: × 2 słupki na dwóch kolejnych oczkach, połączone w jeden w ten sposób, że przy pierwszym słupku nie robimy ostatniego przeciągnięcia, dopiero przy drugim robimy to przeciągnięcie wspólne dla obu; 1 oczko w powietrzu.

II rząd jak pierwszy.

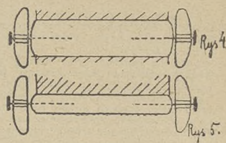
Uwaga: Robiąc sweter według opisu, należy mieć przygotowany wykrój lub sprawdzać dokładnie centymetrem w trakcie roboty, gdyż każda ręka robi trochę inaczej i mogą wypaść pewne różnice.

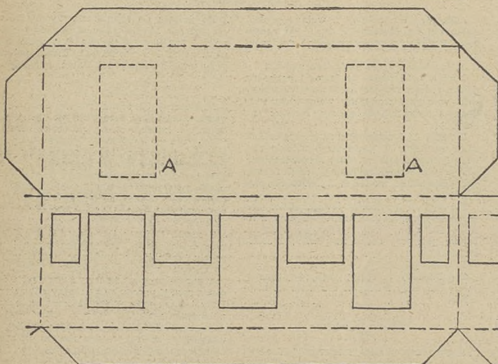
Przepis dany jest na obwód przeciętny, dla osób tęższych czy szczuplejszych należy dodać lub odjąć odpowiednią liczbę oczek.

Kącik dla dzieci

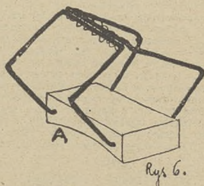


Rys 1.





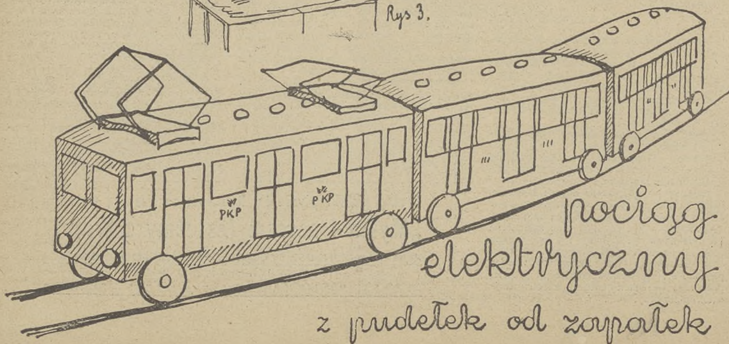
Rys 2.



LD



Rys 3.



Tabelka zawartości witamin w niektórych produktach

(Na życzenie)

	A	D	E	B	C
TŁUSZCZE					
Masło śmietankowe (pastwisko)	2	2	2	—	—
Masło śmietankowe (sucha pasza)	1	1	1	—	—
Śmietanka	1—2	1	—	2	0—1
Margaryna	0—1	0—1	—	—	—
Olej konopny	—	—	—	—	—
Olej lniany	0—1	—	—	—	—
Oliwa z oliwek	0—1	0—1	1	—	—
Oliwa z soi	0—1	—	—	—	—
Tłuszcz węgorza	2	—	—	—	—
Tłuszcz śledzia	2	—	—	—	—
ZBOŻE I PIECZYWO					
Owies cały	0—1	—	1	1	—
Ryż polerowany	—	—	1	—	—
Żyto całe	1	—	—	2	—
Gryka	—	—	—	1	—
Pszenica cała	1	—	1	2	—
Pszenna mąka biała	—	—	—	—	—
Pszenna mąka razowa	0—1	—	—	1	—
Chleb żytni	—	—	—	2	—
Chleb pszenny razowy na mleku	1	—	—	2	—
STRĄCZKOWE SUCHE					
Fasola	—	—	—	2	—
Soczewica	1	—	—	2	1
Groch	2	—	—	2	3
Soja	1	—	—	1	—
WARZYWA					
Brukselka	2	—	—	—	—
Kapusta świeża	2	—	1	2	3
Kapusta kiszona	1	1	—	1	1—2
Ziemniaki surowe	1	—	—	2	2—3
Ziemniaki gotowane	1	—	—	—	1—2
Marchew surowa	2	—	—	2	1
Marchew gotowana	—	—	—	—	1
Ogórki	0—1	—	—	—	2
Cebula	0—1	—	—	1	1—2
Szpinak surowy	2	1	—	1	3
Szpinak gotowany	2	—	—	—	1—2
Czubki szparagów białe	1	—	—	2	3
Czubki szparagów zielone	2	—	—	2	3
Sałata	—	—	3	2	—
Pietruszka	—	—	—	2	3
Pieprz turecki zielony	2	—	—	1	3
OWOCE					
Jabłka	1	—	—	1	1—2
Jabłka suszone	—	—	—	1	1
Cytryny	1	—	—	1	3
Pomarańcze (miąższ)	—	—	—	1—2	—
Pomarańcze (sok)	1	—	1	1	3
Wiśnie	2	—	—	1	1
Pomidory	2	—	—	1—2	2
MIĘSO					
Wątróbka surowa	2—3	1	2	2	2
JAJA					
Żółtko kurze	2	3	2	1	—
Białko	—	—	—	2	—
MLEKO					
Mleko świeże	1	1	1	2	1
Mleko pasteuryzowane	1	—	—	—	—

UWAGA: Cyfry podane oznaczają: — 3, że produkt obfituje w daną witaminę, — 2, że zawiera jej sporo, 1 — że niewiele. Cyfry od 1 — 2 oznaczają, że ilość się waha.

Należy pamiętać, że witamina A) jest witaminą wzrostu i zapobiega chorobom oczu.

D) — jest przeciwkrzywicza.

B) — stoi w ścisłym związku z ustrojem nerwowym, brak jej powoduje słynną chorobę beri—beri.

C) Przeciwszkorbutowa.

Należy również pamiętać, że witamina D łatwo podlega zniszczeniu, liczyć więc na to, że ją mamy zawsze w maśle, żółtku itp. nie można. Najpewniejszym jej dostarczycielem są ryby, a w pierwszym rzędzie tran lub specjalne preparaty.

Co zrobić gdy dalia daje kwiaty drobniejsze niż lata ubiegłego?

Dzieje się to zazwyczaj wskutek zestarzenia się karpy. Jeżeli więc karpa nie była dzielona ,trzeba ją koniecznie na wiosnę podzielić, rozrywając poszczególne części z osobnymi szczątkami łodyg i nowymi pączkami. Oczywiście nie wolno jest przy tym uszkadzać bulwek. Skoro dzielenie karpy już praktykowało się w latach poprzednich, a kwiaty pomimo tego drobnieją, należy w celu odmłodzenia jej postąpić inaczej.

Pod koniec zimy posadzić w dużą doniczkę z dobrą ziemią, trzymać w ciepłym miejscu i podlewać. Karpa wyda w szybkim czasie kilka wypustek, które odejmuje się od niej ostrożnie, gdy osiągną już wielkość przynajmniej 10 cm i sadzi w przygotowaną skrzyneczkę z wilgotnym piaskiem, lub ziemią piaszczystą w celu zakorzenienia. Z karpą w dalszym ciągu postępuje się tak samo, pobudzając ją znowu do wydania nowej porcji sadzonek itd. Zakorzenione sadzonki przesadza się do małych doniczek i z nich już daje się do gruntu. Starą karpę zupełnie wyczerpaną po dłuższej produkcji sadzonek można wyrzucić, młode zaś dalie, prowadzone z sadzonek, pięknie zakwitną i wytworzą do jesieni świeże i silne karpy.

Zawiadamiamy niniejszym że wszystkie nowo przybywające prenumeratorki otrzymają na życzenie początek wychodzącej obecnie w naszym tygodniku książki kucharskiej — BEZPŁATNIE.

Lutowy konkurs rozrywek umysłowych

(Warunki uczestnictwa ogłoszono w Nr 7 „Praktycznej Pani").

ŚLIMACZNICA Nr 4

	26	25	24	23	22	21	20	19	18
	27	52	51	50	49	48	47	46	17
	28	53	70	69	68	67	66	45	16
	29	54	71	80	79	78	65	44	15
	30	55	72	81	■	77	64	43	14
	31	56	73	74	75	76	63	42	13
	32	57	58	59	60	61	62	41	12
	33	34	35	36	37	38	39	40	11
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10

W pola rysunku wpisać 20 wyrazów pięcioliterowych w kolejności oznaczonej cyframi. Końcowa litera jednego wyrazu jest początkową następnego wyrazu.

Znaczenie wyrazów: 1. Bożek małżeństwa. 2. Zarządzenie, polecenie. 3. Turban inaczej. 4. Syn Noego. 5. Instrument muzyczny. 6. Zbiór map. 7. Zgromadzenie władz kościelnych. 8. Ptak. 9. Ryba. 10. Staroświecka gra w karty. 11. Gruba lina przewodząca elektryczność. 12. Zapis, testamentowy. 13. Przekop podziemny. 14. Przyrząd do podnoszenia ciężarów. 15. Pięcioksiąg Mojżesza. 16. Roślina Strączkowa. 17. Zagłębienie w ścianie. 18. Imię męskie. 19. Zdrojowisko w Polsce. 20. Imię męskie.

PRZEOBRAŻANKA Nr 5.

ul. p. Józefa Wolińska w/m.

Dobrać takie 14 wyrazów czteroliterowych (które należy wpisać w pola rysunku) aby zmieniając w każdym następnym tylko po jednej literze, przejść od wyrazu *„Data"* do wyrazu *„Woda"*.

D	A	T	A
W	O	D	A

BILETY WIZYTOWE Nr 6

Eryk Namian	Maks Kynien

Jakiej narodowości są ci Panowie?

Nasza skrzynka

Dział interesów

„Do Pań mieszkających w Warszawie mam wielką prośbę. Może która zaofiaruje mi pobyt w swoim domu, gdyż od 20.II. muszę być w Warszawie w ważnej sprawie. Wzamian za mój pobyt, który może potrwać od 2 tyg. do miesiąca, chętnie wyręczę Panią w pracy domowej, zajmę się szyciem lub pielęgnowaniem chorej osoby. Adres w Redakcji dla *„Inary"*.

Do Lipska nad Wisłą, woj. kiel. potrzebny jest lekarz - katolik. Dokładniejsze wiadomości na miejscowej plebanii.

Korzystam z kącika w „Naszej Skrzynce" i uprzejmie zapytuję, czy nie znalazłabym też kącika w Warszawie, u jakiej dobrej, samotnej, stałej prenumeratorki Pr. Pani. W marcu, lub w kwietniu, na krótki czas i za skromnym wynagrodzeniem.

Jestem nauczycielką - emerytką, mieszkam stale na wsi, chciałabym się nieco odświeżyć umysłowo, przetrwać też w mieście czas największych tu roztopów i błot, co to ani do kościoła pójść starej nie dadzą, ani przyjmować gości w zabłoconych po kolana bucietach.

Szukam na kilkanaście dni nie tylko mieszkania, ale towarzystwa miłego i serca.

Franciszka Gensówna
wieś Daromin p. Wilczyce k/Sandomierza.

Poszukuję do Katowic skromnej, uczciwej i sumiennej dziewczyny z gotowaniem i do wszelkich prac domowych.

Trzy dorosłe osoby i 3-pokojowe nowoczesne mieszkanie. Wynagrodzenie 25 —30 zł. miesięcznie. Proszę najuprzejmiej o odpowiedź do Redakcji dla *F. W.*

Bardzo proszę o pomoc w wyszukaniu mi posady na wsi rządcy, pisarza lub jakiej innej. Miejscowość jest mi obojętna. Mam lat 43, mam żonę i małe dziecko, a od dłuższego czasu jestem bez pracy. Ufam, że mi Panie pomogą.

Łaskawe zgłoszenia proszę kierować do Redakcji dla Rolnika z Gniezna.

Nie mogąc odszukać Władysława Krygiera, syna Jana i Heleny, ur. w Warszawie, drogą oficjalną, przeto za pośrednictwem poczytnego pisma ,jako prenumeratorka, proszę ogół czytelników, by raczył gorliwie pomóc mi w tej sprawie i kto posiada tylko jakie wiadomości i adres, raczy podać do „Naszej skrzynki".

Nadmieniam, że wspomniany miał skład apteczny w Lagowie z. Kieleckiej do sierpnia 1934 r., następnie w Warszawie ul. Elektoralna 30, wytwórnię cukierków leczniczych. Ostatni adres zamieszkania Plac Mirowski 4, do dnia 21.VII. 1936 r.

Prenumeratorka z W-wy 26.

Haft „matelassé"

Patrz strona 32.

W roku ubiegłym podawaliśmy już w „Praktycznej Pani" opis tej roboty, ze względu jednak na nowe Panie Prenumeratorki, nie zaszkodzi powtórzyć objaśnienia tej techniki.

Haft „matelassé" może być wykonany na wszelkiego rodzaju materiałach, oprócz bardzo grubych i ścisłych. Wzór rysujemy na cienkim materiale jak etamina, tiul i t. d., który podszywamy jako podszewkę pod właściwy materiał. Podszewkę należy bardzo starannie przyfastrygować pionowo i poziomo (w kratę), co jakieś 5 centymetrów tak, aby nie ruszała się podczas roboty. Następnie cały wzór obszywamy ściegiem drobnym, fastrygowym z dwóch stron rysunku, w ten sposób tworzą się tunele między materiałem, a podszewką. Następnie bierzemy bardzo grubą bawełnę i nawlekamy ją podwójnie, a nawet potrójnie w igłę, z tępym końcem i tą igłą wciągamy ją w tunele rysunku.

Tworzy się wypukły wzór. Po skończeniu roboty, prasujemy daną rzecz po lewej stronie na bardzo miękkiej podkładce tak, aby rysunek się nie przypłaszczył.

Techniką tą możemy zdobić poduszki, kocyki, a także ubranie. Bardzo piękne może być bolerko z lamy, ozdobione haftem „matelassé".

KUPON Nr 2 LUTOWEGO KONKURSU ROZRYWEK UMYSŁOWYCH „PRAKTYCZNEJ PANI"

Odpowiedzi Redakcji

SKÓRKA POMARAŃCZOWA SMAŻONA

Jeżeli skórki obieramy w ilości żądanej wprost z owocu, gotujemy je zalewając zimną wodą, dopóki nie będą miekkie. Wodę w czasie gotowania zmienić 4 — 5 razy w celu usunięcia goryczy. Jeżeli skórki zbieramy stopniowo, należy je składać do zimnej wody, wodę tę codziennie zmieniając, a następnie gotować, jak wyżej. Zazwyczaj woda zimna wyciąga gorycz na tyle, że wystarcza już w czasie gotowania odmienić wodę 2 razy. Należy jednak popróbować, czy jest b. gorzka, o ile tak, zmienić. Skórki po ugotowaniu wyrzucić na sito i dać im w pobliżu pieca osiąknąć i obeschnąć, naciskając po nich z lekka serwetką, aby usunąć nadmiar wilgoci.

Pożądane jest, o ile to możliwe, wiedzieć, ile mamy na wagę skórek surowych, gotowane bowiem są cięższe. Na ½ kilograma skórek bierzemy kilogram cukru i pół litra wody, robić syrop na razie tylko z wody i połowy ilości cukru, ostudzić, oblać skórki, ułożone w wazie, po 2 — 3 dniach zlać syrop, zagotować z resztą cukru, zalać przestudzonym skórki, po 2 dniach znów zlać, zagotować, przestudzić, zalać, wreszcie 4-y raz zlać, wysmażyć do takiej gęstości, aby kropla, spuszczana na talerz, nie rozpływała się. Maczać skórki w gorącym i obsuszać na sicie, postawionym na piecu ciepłym po obiedzie. Powtarzać ten zabieg kilkakrotnie, aby na skórce utworzyła się gruba warstwa cukrowa.

Prostszy sposób smażenia, zrobić syrop z kilograma cukru na ½ kg skórek, dając wody 1½ szklanki i smażyć w nim skórki, aż się staną z lekka przezroczyste. Posypać na półmisek cukru miałkiego, ułożyć na tym osączone skórki, przypudrować skórki, obsuszać na piecu. Syrop przesmażać w ciągu 3 dni codziennie, skórki w nim maczać, przesypywać z lekka cukrem-pudrem, obsuszać. Trzymać w słojach w suchym, chłodnym miejscu.

KEFIR

Dla p. A. M.

Ponieważ trudno, nie widząc ani grzybków ani otrzymanego kefiru ocenić przyczyny wadliwego działania, podam sposób postępowania przy całej robocie. O ile woreczek jest rzadki, tiulowy, nie będzie on przeszkadzał fermentacji, jeżeli w nim będziemy trzymali grzybki, a ułatwi nam ich przemywanie.

Kupione, suche grzybki trzeba pobudzić do życia, wkładając do szklanki przegotowanej wody letniej (30°), trzeba naczynie tak postawić, aby, o ile możności, woda nie nazbyt wystygła, a trzymała się w mierze. W ciągu całej doby trzeba grzybki trzymać w tej samej temperaturze zmieniając wodę kilkakrotnie. Odcedzić starannie i na 5 gramów grzybków wlać szklankę mleka przegotowanego, świeżego, temperatury 24 stopni. Tak postępować trzeba 3 — 4 dni, zmieniając mleko 2 razy na dzień. Gdy po kilku dniach ziarna dobrze nabrzękną i stracą uprzedni niemiły zapach, będą dobre do wyrobu.

Przemywamy je letnią wodą i zalewamy szklanką świeżo przegotowanego, słabo letniego mleka. Po upływie doby mamy szklankę ściętego mleka, które zbieramy z ponad grzybków, rozbijamy dobrze, żeby nie miało grudek i mamy zaczyn do kefiru. Wlewamy w ten zaczyn litr mleka świeżego, przegotowanego, z którego górna śmietanka była łyżką zebrana, ostudzonego do 18 — 20 stopni. Mleko z zaczynem dobrze potrząsnąć, aby się równo zmieszały i wlać do butelek, które powinny stać w temperaturze około 15°. Zakorkować lub zamknąć hermetycznie jak lemoniady, piwo i t. p.

Grzybki zalać nową szklanką mleka i postąpić jak wyżej.

Co cztery dni przemyć grzybki w słabo letniej wodzie, dodając na pół litra wody ⅓ grama oczyszczonej sody, po czym przepłukać czystą, letnią wodą. Grzybki mogą trwać długo, zasadniczo mogą się nawet same rozmnożyć, udaje się to jednak w domu prywatnym b. rzadko.

Najważniejszym warunkiem otrzymania dobrego kefiru jest:

1) Czystość.

2) Świeże, przegotowane, zbierane mleko.

3) Równa temperatura, nie niższa niż 15° w pomieszczeniu.

4) Temperatura wody do przemywania i mleka około 20°. Zmiany temperatury wpływają bowiem bardzo znacznie na fermentację i gatunek kefiru.

ZAMIAST BARSZCZU W FILIŻANKACH

(dla p. Sławy R.)

Zamiast barszczu można podać czystą pomidorową albo bulion, a także doskonałą zupę z sera. Zrobić dobry rosół z cielęciny, starannie zebrać tłuszcz i na litr płynu wsypać tartego parmezanu albo szwajcarskiego sera 6 — 7 dk, raz zagotować, zaraz podawać, bo się łatwo oddziela. Przy każdej filiżance położyć 2 — 3 grzaneczki na spodku. Z białej bułki bez skórki pokrajać równe kawałki na palec długie, a na 2 — 3 centymetry szerokie, posmarować masłem i posypać serem tym samym co do zupy, lekko w piecu zarumienić (nie powinny być twarde). Bardzo smaczne i eleganckie danie. Jeżeli Pani da czystą pomidorową można także dać te grzanki.

Recepta kulinarna Firmy OETKER

„AMBROZJA"

Dodatki: 1 paczka proszku budyniowego „Mandella" D-ra Oetkera, ½ litra mleka, 50 gr cukru, 1 paczka galaretki „Ambrozja" o smaku porzeczkowym D-ra Oetkera, kilka drobnych makaroników do ozdobienia.

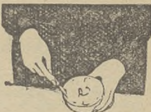
Sposób przyrządzania: Z połowy proszku budyniowego ugotować według przepisu budyń „Mandella", ostudzić i wyłożyć do salaterki szklanej, wyłożonej przedtem makaronikami; po stężeniu położyć z wierzchu połowę niezupełnie stężałej galaretki porzeczkowej, przyrządzonej według podanego przepisu. Ostudzić zupełnie, ugotować z pozostałego proszku jeszcze jeden budyń, położyć go po ostudzeniu na stężałą galaretkę i ozdobić zimną leguminą drugą połową galaretki porzeczkowej, którą, gdy zacznie tężeć, należy ubić trzepaczką na gęstą pianę i położyć z wierzchu na leguminę. Można leguminę przyrządzić i bez makaroników.

Uwaga: Legumina ta jest jeszcze smaczniejszą, jeżeli się ją postawi na 1 — 2 godzin na lodzie.

Nowoczesna kultura kulinarna

Pogląd nasz na kulturę kulinarną ogromnie się zmienił. Dawniej bardzo obfite i bogate menu, później wiele różnych przysmaków i osobliwy dobór pokarmów. A dziś. Zamiast obfitości i wyszukanych potraw różnorodność odżywiania. Chodzi o dostarczenie organizmowi niezbędnych dla niego składników. Aby to osiągnąć, trzeba odpowiednio dobierać i zestawiać pokarmy.

Pomagają nam w tym owoce, wśród których jafski grejpfrut zajmuje naczelne miejsce.



Wszyscy wiemy, że nie tylko smak, ale i wygląd zewnętrzny potrawy, sposób jej podania decydują o tym, w jakim stopniu przypada nam ona do gustu. To samo można powiedzieć o owocach. Grejpfrut, owoc piękny i okazały, stał się ulubieńcem ludzi o wyrobionym, subtelnym smaku. Posiada nieocenione zalety. Przyscraja pięknie stół, smakuje wyśmienicie, jego sok jest doskonały.



Owoc ten powinien znajdować się na naszym stole przy każdym posiłku. Będziemy mogli sobie wtedy powiedzieć, że nasz dom odpowiada wymogom nowoczesnej kultury kulinarnej. Kultura odżywiania polega przecież nie na wyszukiwaniu przysmaków nie zawsze i nie dla każdego zdrowych i strawnych, ale na zestawieniu pokarmów w ten sposób, by wykwintny smak łączył się ze składnikami odpowiednimi dla naszego organizmu.



A na to każdy może sobie pozwolić bez specjalnych kosztów. Jafski grejpfrut nie obciąża budżetu. Dzięki swym licznym możliwościom kulinarnym należy do środków żywności, cieszących się zawsze dużym popytem. Zawarte w nim składniki regenerujące (odżywcze, krzepiące) sprawiają, że wszystkie inne środki odżywcze stają się zbyteczne i śmiało można powiedzieć, że dom, w którym grejpfruty ukazują się codziennie, choroba jest rzadkością. Zdrowy dom — to kulturalny dom.

KILIMY OCZYŚCIĆ

Skoro nie chce ich Sz. Pani wyprać, proszę sprobować, jeżeli są tylko przybrudzone, wytrzeć je gumą do ścierania ołówków. Kupić cegiełkę dużą, dość miękką, szerokości około 6 cm, długości 10, grubości 3 — 4 i tym raz przy razie brud ścierać. Plamy wywabić terpentyną.

Można także utrzeć surowych ziemniaków, wycisnąć, dolać pół na pół wody, maczać w tym płynie miękką ścierkę, wyżąć i raz przy razie zmywać prawie nasucho kilim. Gałgan stale przepłukiwać, bo zabrudzonym tylko porobimy smugi.

Wycieranie gumą jest pewniejsze, bo nie zrobią się zacieki, zmywanie sokiem z ziemniaków wymaga większej uwagi. Przy tym czyszczenie gumą można w razie zmęczenia przerwać i nic się nie zepsuje w robocie.

TOALETA NA CHRZCINY

(p. „Zośce" z Bronowic).

Dla młodzieńca mającego mniej więcej 3 kwartały byłaby najodpowiedniejsza sukienka, która się przyda i w lecie. Na poduszkę będzie stanowczo za duży. Najpraktyczniej uszyć sukienkę trochę długą, aby zasłaniała nóżki, z pikowego białego barchanu lub jedwabnej piki, która się także ładnie pierze. Na to dałabym płaszczyk włóczkowy biały i takąż czapeczkę.

Jako „męski" kolor uważamy kolor niebieski, to też obrzeżenie płaszczyka, sznurek czy pompony, mogłyby być niebieskie. Jeżeli nóżki pod sukienką będą owinięte ciepłym kocykiem, białym czy niebieskim, płaszczyk może być po prostu ciepłym kaftanikiem.

Do poduszki daje się tylko ładny kaftanik i czapeczkę, a sama poduszka musi mieć ładną poszewkę i być nakryta kapką białą lub z niebieskim.

PASTA DO POSADZKI PARKIETOWEJ

Uskrobać wosku, względnie tańszej cerezyny, albo pół na pół. Na $^1/_4$ kg wlewamy $1/_2$ litra dobrej terpentyny i potrząsamy od czasu do czasu. Bez podgrzewania rozpuści się w 2 — 3 dni. Ta pasta nadaje się specjalnie do pięknych, jasnych posadzek.

CZYSZCZENIE JASNYCH MEBLI

politurowanych było opisane w nr: —. Można je oczyścić dobrze wyżętą flanelką, maczaną w wodzie z amoniakiem (łyżka na szklankę wody), do glansu wytrzeć na sucho flanelą lub lepiej zamszem. Jeżeli nowe meble matowieją z powodu t. zw. „wypocenia się", przetrzeć ściereczką miękką lub zamszem, na który spuścić kilka kropel prawdziwej terpentyny lub nafty.

PŁÓTNO NIEPRZEMAKALNE

można zrobić następującym sposobem. Przygotować dwa płyny następujące:

1) Trzy litry wody,
   100 gramów ałunu,
   50 gramów mydła,
   50 gramów żelatyny.
2) Trzy litry wody i
   100 gramów octanu ołowiu.

Rozpuścić osobno, następnie zlać razem, zagotować, ostudzić, scedzić z mętów, namoczyć materiał na 36 godzin, wysuszyć. Ewentualnie powtórzyć zabieg.

P. „Beskid".

Prosimy o nadesłanie dokładnego adresu dla przesłania ofert.

NAZWISKO DZIECKU NIEŚLUBNEMU

(dla p. Dejot)

Nazwisko ojciec może dać swoje, ślad jednak tego, że dziecko jest nieślubne musi być w metryce, choćby dlatego, że nazwiska ojca i matki będą inne, co od razu wyjaśnia sytuację.

P. A. M.

Jajka, o jakich Pani pisze są, zapewne wapnowane i białko uległo pewnej zmianie, o ile długie nawet gotowanie nie pomaga, należy postarać się o inne jaja do gotowania, a te używać tylko do ciasta. Niektóre środki chemiczne, użyte do przechowywania, tak działają.

P. J. Pł.

Postaramy się o modele i podamy w przyszłym numerze przepisy z grejpfrutami. Co się tyczy psa, można mu dać surowe kości i mięso. Dobrze jest dawać psu młodemu kaszę np. owsianą i dla dodania smaku domieszać siekanego w maszynce mięsa.

TĘPIENIE PCHEŁ

Jeżeli pies ma już pchły, po zwykłej kąpieli natrzeć go naftaliną, owinąć prześcieradłem, te pchły, które wylizą na łeb, zczesać od razu, a te, które usną w godzinę po kąpieli, wyczesać.

Jeżeli chodzi tylko o zapobieganie lub gdy pcheł jest niewiele, wystarczy dodać do ostatniej wody, w której psa opłukujemy, octu. Dobrze to robi i na szerść i pchły octu nie lubią.

Prenumeratorce H. S.

Spód do ażurowej bluzki można dać kontrastowy, t. j. pod jasną — ciemniejszy, a pod ciemną — jasny, wówczas ładnie się wyda wzór. — To że w w Nr Nr 51 i 52 książki kucharskiej nie było, na całość nie może wpłynąć. — Bluzeczki będą.

Pani Władce z Tarnowa.

Do kostiumu beżowego ładna będzie bluzka w kolorach różowym, banana lub brązowym. Woalkę nosi się do kapelusza fantazyjnego i na po południe; do sportowego i podróżnego ubrania woalka nie jest odpowiednia.

Dla Przekory i Jednej z wielu.

Listów bez adresu drukować nie możemy — dawanie znać przez pismo o otrzymanych odpowiedziach bardzo długo trwa. Prosimy zatem o nadesłanie adresu i znaczka, a „apel" zaraz damy do druku.

P. Marychnie Sz.

Mając bardzo dużo wierszy w zapasie, z żalem, z nadesłanych nie skorzystamy.

P. Mietka z Kamionki.

Pytania ze wszystkich działów prosimy adresować do Redakcji, podając dokładny adres, o ile odpowiedź ma być wysłana wprost do Pani, a nie drukowana w piśmie, trzeba załączyć znaczek.

Pani J. Ch. 21.

Imieniny Janusza według kalendarza słowiańskiego obchodzone są dnia 21 listopada.

Objaśnienie znaków:
ciemnoniebieski
niebieski
jasnoniebieski
zielony
zielony ciemniejszy

(Patrz strona 3-cia).

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 20.II. — 26.II. 1938 r.

NIEDZIELA 20.II.

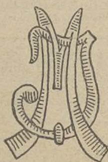
8.00 — Audycja Poranna
9.00 — Nabożeństwo z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. Po nabożeństwie około godz. 10.30 muzyka (płyty)
12.03 — Poranek symfoniczny (ze Lwowa)
13.30 — Muzyka obiadowa
14.45 — Audycja dla wsi
15.45 — „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci
16.05 — Z fiordów jółnocy. Popularna muzyka skandynawska
17.00 — Koncert rozrywkowy z sali Teatru Miejskiego w Płocku
19.00 — „Służbista" — słuchowisko
19.35 — Muzyka taneczna
21.15 — „Ta-joj" — wesoła audycja ze Lwowa
22.00 — Ignacy Paderewski: Wariacje es-moll wykona Józef Turczyński
22.30 — Muzyka taneczna

PONIEDZIAŁEK 21.II.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Od warsztatu do warsztatu — reportaż z pracowni bieliźnierskiej (z Poznania)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Z pieśnią po kraju"
16.15 — Miniatury kwartetowe
17.00 — Dzieje pieniądza — odczyt prof. Krzyżanowskiego
17.15 — Koncert solistów
18.10 — Orkiestra Edith Lorand i Reginald Fort
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Audycja żołnierska
19.30 — Dyskutujmy: „Spór o opinię publiczną"
20.00 — „Kalejdoskop" — lekka audycja muzyczna
21.00 — Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego
22.00 — Koncert symfoniczny

WTOREK 22.II.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Muzyka z płyt
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Bal u Dorotki" — w wykonaniu „Kukiełek Śląskich"
16.15 — Muzyka kameralna
17.15 — Koncert w wykonaniu Orkiestry Tramwajów i Autobusów Miejskich
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Nieśmiertelne książki, wieczór X: „Dante"
19.30 — Recital śpiewaczy Heleny Hrabi-Szałkiewiczowej



Monogramy I. M.

20.00 — Muzyka taneczna
21.00 — „Krakowiacy i górale" — opera Jana Stefaniego

ŚRODA 23.II.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Recital organowy G. D. Cunninghama
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Tomasz Alve Edison" — pogadanka dla dzieci
16.00 — Uczmy się mówić
16.15 — Łódzka orkiestra salonowa
17.00 — 17.00 — „K.O.P. — śladami zagończyków" odczyt Melchiora Wańkowicza
17.15 — Pieśni na sopran, altówkę i fortepian
18.10 — Małe zespoły instrumentalne
18.35 — Audycja dla wsi
19.20 — Warmijskie i mazurskie pieśin ludowe
19.35 — Nowoczesne znachorstwo — dialog
20.00 — Oryginalna orkiestra kubańska Juan Amalio
21.00 — Koncert chopinowski w wykonaniu Mieczysława Münza
21.45 — Czym jest poezja — dialog Stefana Flukowskiego i Jana Kotto
22.05 — Muzyka taneczna

CZWARTEK 24.II.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Poranek muzyczny — uwertura symfoniczna i operowa
11.40 — Arie operowe
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Rozmowa muzyka z młodzieżą"
16.15 — Koncert rozrywkowy
17.00 — O książce prof. Stanisława Łempickiego p. t. „Polskie tradycje wychowawcze"
17.15 — Koncert „The fleet street choir" (uliczny chór)
18.35 — Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 — Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Dyliżans pocztowy"
19.58 — Przemówienie Ministra Pełnomocnego Estonii Hansa Markusa
20.05 — Koncert muzyki estońskiej (z okazji 20-lecia niepodległości Estonii)
21.00 — „Karnawał na Śląsku"

PIĄTEK 25.II.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.45 — Utwory Anatola Liadowa
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Doktór z Wolsztyna" — pogadanka
16.15 — Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Wileńskiej
17.00 — „Kształcenie woli dziecka"
17.15 — „Od Aten do Bayreuth" (audycja VI) „Bogowie pod pręgierzem"
18.10 — Fortepian i skrzypce w repertuarze muzyki jazzowej
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Powszechny Teatr Wyobraźni: „Krosienka"
20.00 — Transmisja z Wiednia koncertu pod dyr. Lehara

SOBOTA 26.II.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Walce z baletów
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Sprawiedliwy wyrok" — Słuchowisko dla dzieci
16.15 — Polska muzyka
17.00 — „Na polskiej plaży w Bretanii"
17.15 — Utwory fortepianowe Ignacego Friedmana
18.15 — Tańce i piosenki hiszpańskie
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Audycja dla Polaków za granicą
20.00 — Walce wiedeńskie — operetka
22.00 — Muzyka taneczna

Wiosna idzie

Już bardzo mało czasu pozostało naszym rolnikom do ostatecznego przygotowania się do prac wiosennych. Nie chodzi w tym wypadku tylko o przygotowanie się z narzędziami, naszykowaniem ziarna i t. p. czynnościami, które rokrocznie każdy rolnik wykonuje i o których zwykle sam pamięta bez przypominania. Niestety, w dzisiejszych czasach nie wystarcza tylko samo przygotowanie pługa i siewnika i najlepsze nawet wyczyszczenie ziarna siewnego, by zapewnić sobie urodzaj, a przez to już wszelką pomyślność.

O wiele ważniejszym od wszystkich powyższych czynności, które oczywiście są również nieodzowne i których lekceważyć nie wolno, jest jednak ułożenie właściwego planu gospodarki, przygotowanego na podstawie przemyślanych rozumowań, a ułożonego w ten sposób, by zapewnić sobie największy dochód przez uprawę roślin, zapewniających najwyższe ceny.

Od paru lat już się mówi głośno, że rolnik nie może dziś być tylko rolnikiem, lecz jednocześnie musi być również dobrym kupcem - kalkulatorem, gdyż w przeciwnym razie nigdy nie będzie on w stanie osiągnąć tych wszystkich korzyści, jakie osiągają ci, którzy właśnie prócz tego, że dobrze gospodarują równie dobrze i kalkulują.

Nad planem robót wiosennych, nad ułożeniem odpowiedniego płodozmianu należy się dobrze zastanowić i, zasięgnąwszy odpowiedniej rady, wydać decyzję. Rady tej obecnie szukać należy najpilniej. Jest to może największe i najważniejsze zadanie na dni najbliższe, gdyż nigdy samemu nie wyda się sądu tak zdrowego i realnego, jak właśnie po wysłuchaniu paru rad, z których oczywiście należy starać się wybrać najlepszą. Rad tych więc szukajmy wszędzie. Szukajmy ich w książkach, czasopismach rolniczych, na zebraniach kółka rolniczego i wreszcie w radiu.

Przygotowywane obecnie na okres przedwiośnia pogadanki rolniczo - fachowe pozwolą nam zorientować się w najważniejszych zagadnieniach i za ich pomocą pchnąć gospodarstwo na właściwe tory, zapewniając sobie dobrobyt i podnosząc gospodarstwo do właściwego poziomu.

Ogłaszamy dalszą listę nagrodzonych w powyższej akcji:

1) **Premie po zł 25.**— pp.: Ginter Stefan, Katowice 6; Wagner Zofia, Bydgoszcz; Drzewiecka Jadwiga, Strzelno; Rutkowska Maria, Aleksandrów k/Łodzi; Łęgiewska Maria, Warszawa; Pałuszkowa Stanisława, Dzisna; Szymańska Anna, Warta; Wojniczowa Maria, Woropajewo; Hołowczycowa Maria, Baranowicze.
2) **Premie po zł 10.**— pp.: Leonowicz Henryka, Warszawa; Grotowska Wanda, Jabłonna; Pawłowska Florentyna, Świder; Ochocka Zofia, Warszawa; Zientarska Maria, Warszawa; Kochanowska Paulina, Modlin; Głogowska Helena, Otwock; Rowicka Aniela, Warszawa; Woźniakówna Kazimiera, Warszawa; Borkowska Anna, Wawer; Marczewska Maria, Warszawa; Herten Pelagia, Sochaczew; Antoniewicz Helena, Warszawa; Czyżewska Stefania, Warszawa; Falkowska Jadwiga, Janów; Kacperska Maria, Warszawa; Szadurska Irena, Warszawa; Tłoczyńska Genowefa, Warszawa.
3) **Bezpłatne prenumeraty** — pp.: Zawiasa Irena, Gdynia; Mazurek Maria, Podzamcze; Jesieniowa Zofia, Kazimierz k/Strzemieszyc; Chodajówna Karolina, Starzawa k/ Mościsk; Jechymowa Stanisława, Zaszków; Barańska Helena, Baranów n/Wieprzem; Łukaszuk Aleksandra, Iwacewicze; Morkowa Jadwiga, Siedlce; Martelińska Kazimiera, Wołomin; Dutkowska Bronisława, Narew; Lipińska Maria, Sokołów Podl. ;Czarniejowa Maria, Jabłonna Lacka; Kuroczycka Halina w Rowach; Jena Władysław, Stryj; Chmielowska Janina, Warszawa 12; Burakowa Monika, Dobrzejewice; Błaszkiewicz Maria, Rypin 1; Potwardowska Anna, Rypin; Kulińska Zofia, Warszawa 22; Czaczkowa Jadwiga, Solec Kujawski; Gogulska Bronisława, Wejherowo; Batlowa Anna, Borysław; Kodjaszewska Irena, Sędziszów Kielecki; Frambachowa Stanisława, Lublin; Oddział Zw. P. O. K., Przytuły; Czarkowska Janina, Grodno; Przybyłowska Rozalia, Wizna; Michalewska Janina, Frampol; Radzikowska Kazimiera, Ostrołęka; Mielęcka Maria, Kielce; Szynkiewiczowa Maria, Wołożyn; Krzyszkowska Stefania, Brzeźnica k/Skawiny; Gogulska Bronisława, Wejherowo; Kowalczewska Julia, Borkowice; Drzewiecka Jadwiga, Strzelno.

Jak skompletować garderobę, aby uczyniła zadość wszelkim wymaganiom



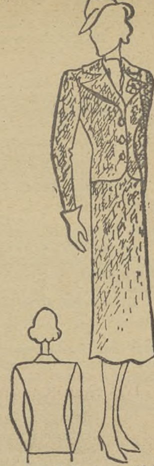
8 P. P. Garsonka z brązowej wełny.



49 P. P. Spódniczka od garsonki z cytrynowym, białym lub piaskowym sweterkiem.



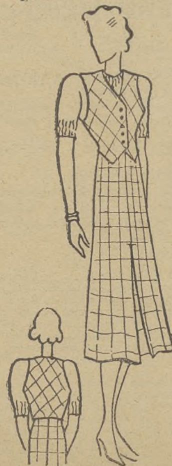
50 P. P. Ta sama spódniczka z białą bluzeczką z crêpe marocain.



51 P. P. Ta sama spódniczka z żakietem z tegoż materiału.



52 P. P. Ten sam żakiet ze spódniczką w kratę brązowo zieloną.



53 P. P. Spódniczką w kratę brązowo - zieloną z takąż kamizelką.



54 P. P. Ta sama spódniczka z bluzką brązową od garsonki.



55 P. P. Angielskie palto w kolorze piaskowym.



56 P. P. Sukienka popołudniowa z crèpe de chine'u zielonego, rękawy zakładane osobno na tiulowym staniczku, pasek w kolorze sukni.



57 P. P. Ta sama suknia bez rękawów, pasek ze srebrnej lamy, srebrny klips przy kołnierzyku.



58 P. P. Ta sama sukienka z żakiecikiem z białego atłasu lub srebrnej lamy, wyszywana zielonym i czarnym jedwabiem.



59 P. P. Palto z czarnego sukna.



60 P. P. Czarna jedwabna suknia.



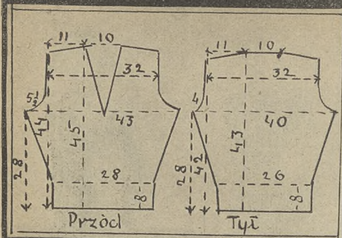
61 P. P. Ta sama suknia z bolerkiem z tegoż materiału, pasek ze srebrnej lub złotej lamy.



62 P. P. Ta sama suknia z żakiecikiem od poprzedniej.



63 P. P. Do długiej sukni na palto zakładamy lisa.



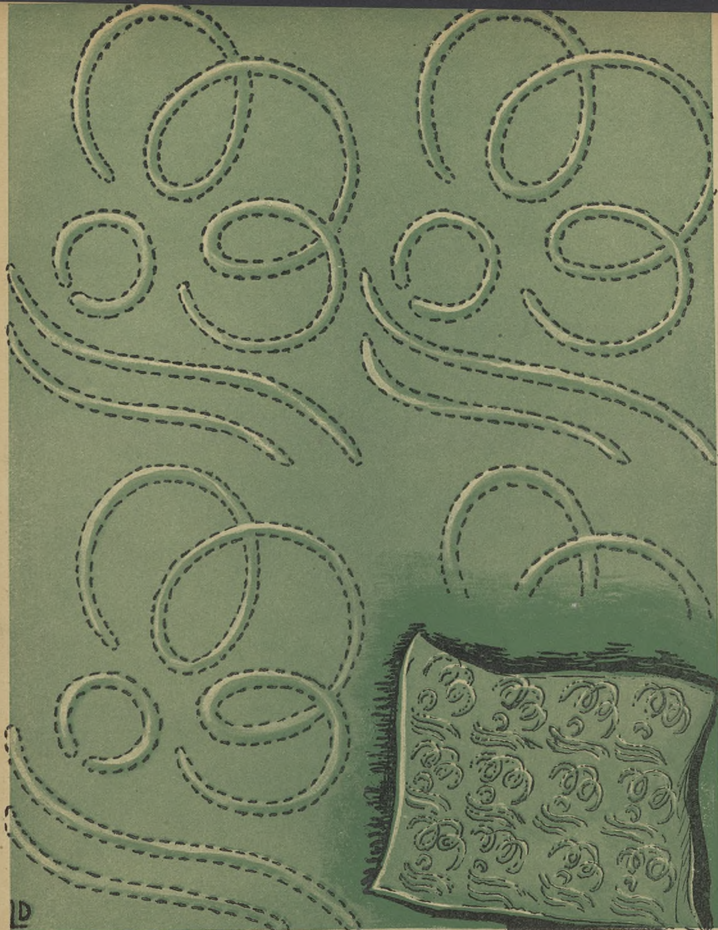




Pulowerek damski (opis w tekście).



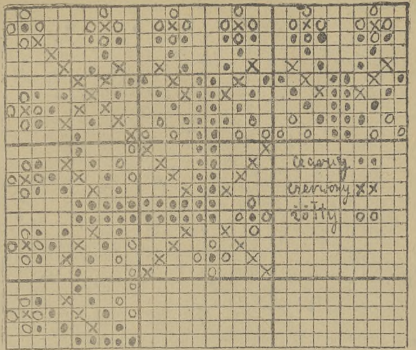
Cztery żywioły (opis w tekście).



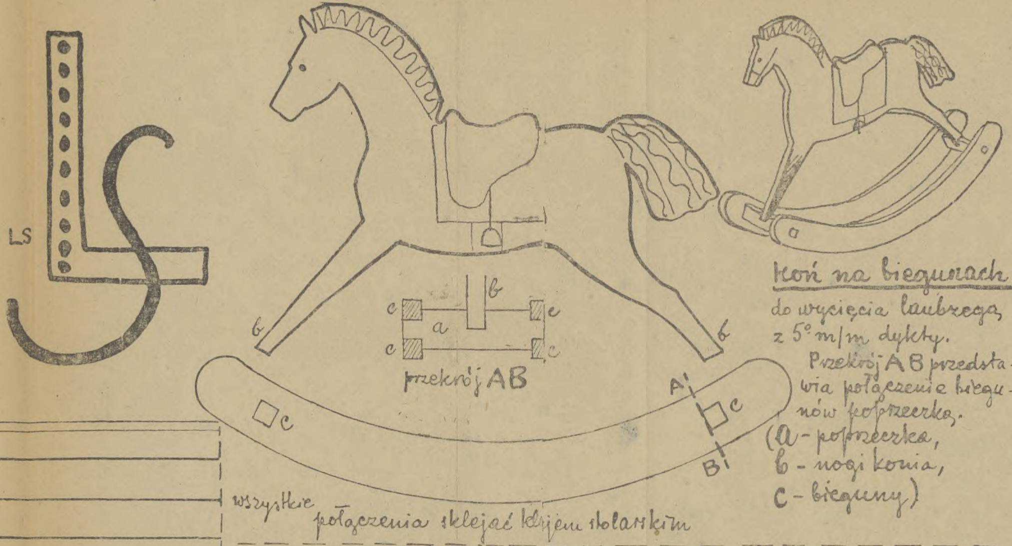
Haft „matelassé“ (opis w tekście).

Konto P.K.O. Nr14.400 **Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 636**

Redakcja i Administracja — Warszawa, Solec 87. Tel. 5-87-03, 2-44-18 i 6-26-44. Filja: Świetokrzyska 17. Tel. 6-76-72.

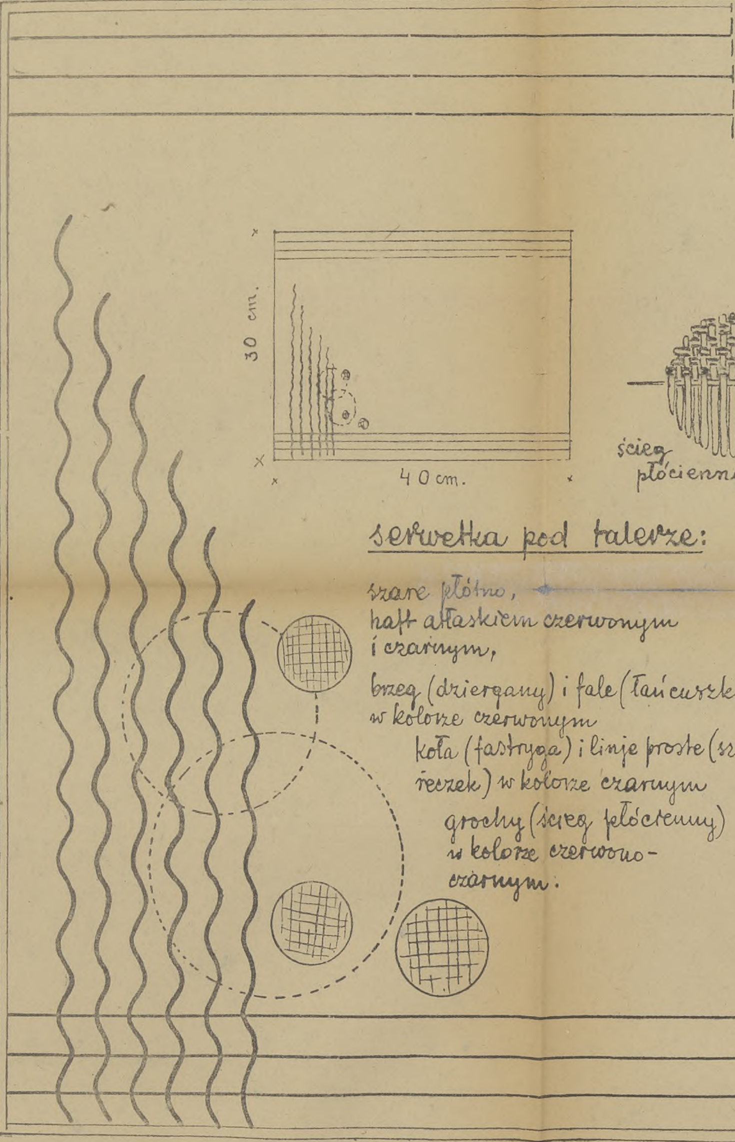


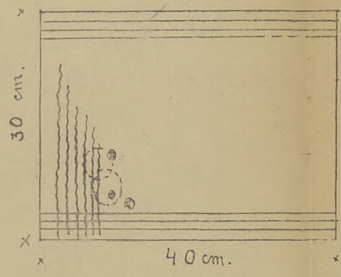
szlaczek z narożnikiem
haft krzyżykowy

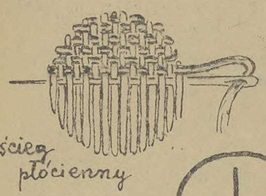


Koń na biegunach:
do wycięcia laubzegą, z 5 m/m dykty.
Przekrój AB przedstawia połączenie biegunów poprzeczką.
(a - poprzeczka,
b - nogi konia,
c - bieguny)

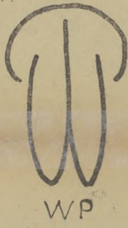
wszystkie połączenia sklejać klejem stolarskim







ścieg płócienny





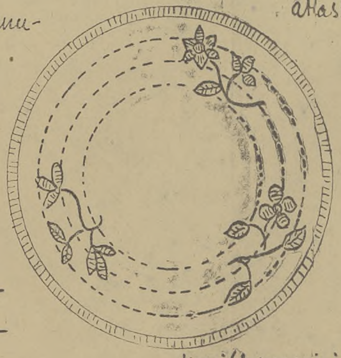
przód koszulki dziennej: aplikacja z jedwabiu świecącego na matowym w jednym kolorze; haft okrętką w kolorze tła.

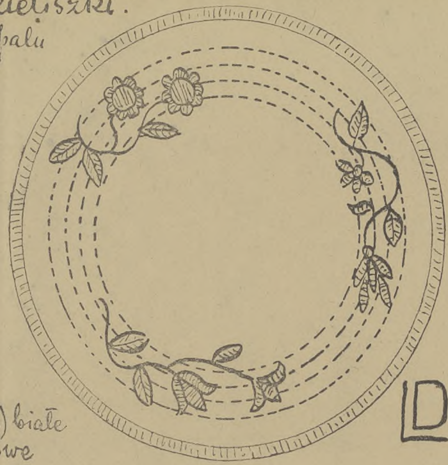
serwetka pod talerze:

szare płótno,
haft atłaskiem czerwonym i czarnym,
brzeg (dziergany) i fale (łańcuszkiem) w kolorze czerwonym
koła (fastryga) i linje proste (sznureczek) w kolorze czarnym.
grochy (ścieg płócienny) w kolorze czerwono-czarnym.

serwetki pod kieliszki.

haft na kolorowym opalu atłaskiem





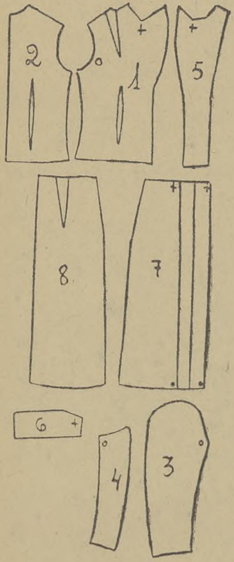
LD

Kręgi (dzierganie i fastryga) białe
kwiatki bardzo kolorowe

KOSTIUM.

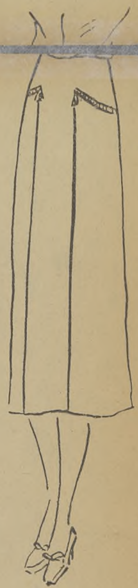
Potrzebna ilość materiału: na kostium: 2 m 50 cm. szer. 1 m 40 cm.





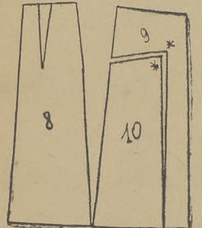
1. przód żakietu
2. tył żakietu
3. wierzch rękawa
4. spód rękawa
5. bezec
6. kołnierz
7. przód spódnicy
8. tył spódnicy

SPÓDNICA



Potrzebna ilość materiału na spódnicę: 1 m. szer. 1 m. 40 cm.

9, 10 } przód spódnicy
8 tył spódnicy.



„Praktyczna Pani"
№ 8 1938 r.

kołnierz

przód

tył

załamanie fałdy

bok

bok

spódrękawa

środek przodu

bok

wierzch rękawa

załamanie fałdy

środek tyłu spódnicy

środek przodu

linia załamania

linia załamania

linia załamania

linia załamania

zaszewka

zaszewka

zaszewka

linia załamania

do przodu

zaszewka

środek tyłu żakietu

przód

bok

bok

bezec

linia załamania

linia załamania

linia załamania

bok